Wychodzi w każdą środę

Cena 65 groszy
1,170.000 Mp.

Prenumerata na czerwiec 2 złote
Konto czekowe P. K. O. Nr. 150.005

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU

OFICJALNY ORGAN POLSKICH ZWIĄZKÓW: PIŁKI NOŻNEJ, NARCIARSKIEGO, LEKKOATLETYCZNEGO ORAZ ZWIĄZKÓW OKRĘGOWYCH PIŁKI NOŻNEJ

Adres redakcji głównej i administr.: Kraków, Rynek gł. 23 (księgarnia Gebethnera i Wolffa). Redakcji na Warszawę ul. Zgoda 12.

Warszawa | Łódź | Kraków | Poznań | Lwów

Nr. 24 (161). | Środa, 18 czerwca 1924 | Rok IV.

Przygotowania przedolimpijskie w Polsce. — Sezon międzynarodowy. Z zawodów VIII. olimpjady. — Przegląd piłkarski. — Z kolarstwa.



Z zawodów Ameryka — Polska w Warszawie 10 czerwca 1924.
Moment pod bramką Ameryki, nie najlepiej świadczący o tempie i żywości gry.

Dział urzędowy.

Polski Związek Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny Nr. 14.

1) Przesłano do dalszego urzędowania Zarządowi PZPN. akta sprawy odwołania zawodów Makkabi II i III a Jutrzenka II i III w dniu PZPN. 11 maja br. przez przewodniczącego Wydziału Gier i Dysc. KZOPN.

2) Odmówiono prośbie Z. K. S. Hasmonea we Lwowie o udzielenie zezwolenia na wzięcie udziału w zawodach Vivo—Hasmonea graczowi Izakowi Gottesdienerowi.

3) Zniesiono nałożoną dwumiesięczną dyskwalifikację za podwójne zgłoszenie graczom Feuersteinowi Markowi i Begleiterowi Jakóbowi i uznano tychże za zgłoszonych dla Z. T. G. w Drohobyczu, graczowi Janowi Nawarze i uznano go za zgłoszonego dla T. S. Koszarawa, klubom zaś nałożone grzywny Z. T. G. Drohobycz i T. S. Koszarawa po 6 zł.

4) Ukarano następujące kluby za nienadesłanie w statutowo przepisanym terminie wykreślenia względnie zwolnienia: T. S. Wisłoka w Dębicy (Abend Izrael) grzywną 3 zł., K. S. Warta w Poznaniu (Jan Nowicki) grzywną 12 zł., T. S. Soła w Oświęcimiu (Sałtaw Poman, Ozaist Leon) grzywną 12 zł., Z. K. S. Hakoah w Stryju (Feuerstein Marek) grzywną 3 zł., K. S. Korona w Samborze (Begleiter Jakób) grzywną 3 zł., BBSV. w Bielsku (Jan Nawarra) grzywną 12 zł.

4) W związku ze sprawą gracza Hermana Grünera, stosownie do wniosków Wydziału Gier i Dysc. KZOPN. ukarano 1-roczną dyskwalifikacją byłego kierownika sekcji piłki nożnej Z. K. S. Amatorzy w Krakowie, p. Józefa Feila za popełniane przewinienia przy zgłaszaniu i wykreślaniu graczy, gracza zaś Hermana Grünera uznaje się za zgłoszonego dla K. S. Haszomer w Krakowie.

6) Zezwolono na rozegranie zawodów z drużynami zagranicznemi; K. S. Strzała 20 z F. C. Preussen 9 czerwca w Rudzie, K. S. Ruch z Beutheuer S. V. 22 czerwca, z S. C. Vorwärts 1917 15 czerwca br. w Wielkich Hajdukach; T. S. Dąb z Verein f. Rasenspiele 6 czerwca w Dębie; Zjednoczeni Przyjaciele Sportu z Beuth. S. V. 8 czerwca, z S. C. Vorwärts Gliwice 9 czerwca w Królewskiej Hucie; K. S. Pogoń Frydenshuta z F. C. Preussen 8 czerwca w Zaborzu; Amatorski K. S. z Admirą (Wiedeń) 11 czerwca w Królewskiej Hucie; K. S. Naprzód Lipiny z Sportfreunde 19 czerwca, z F. K. Blitz 21 czerwca, z S. V. Feuer 22 czerwca wszystkie w Nyzie; P. K. S. Polonia z Admirą (Wiedeń) 5 czerwca w Przemyślu, Z. K. S. Hasmonea z Rudolfshügel (Wiedeń) 5 i 6 lipca, z Hakoah (Wiedeń) 12 i 13 lipca, z Rapid (Wiedeń) 19 i 20 lipca, wszystkie we Lwowie; K. S. Turyści z Kamraterna (Nörköping) 15 czerwca, z Törekves (Budapeszt) 18 czerwca w Łodzi; S. S. Union z Kamraterna 13 czerwca w Łodzi; Ł. K. S. z D. Sportverein (Troppau) 14 i 15 czerwca w Łodzi; K. S. Warta z Kamraterna 18 i 19 czerwca w Poznaniu; K. S. Polonia z Törekves 11 czerwca w Bydgoszczy; T. K. S. z Törekves 8 i 9 czerwca w Toruniu; K. S. Piast z D. S. V. Bogumin 8 czerwca w Cieszynie; K. S. Czarni z Herthą (Wiedeń) 19 i 20 lipca w Nowym Sączu, T. S. Wisła z Makkabi (Berno) 14 czerwca w Krakowie, K. S. Polonia z M. T. V. Fürth (Fürth) 21 i 22 czerwca, z Arthus F. G. 28 i 29 czerwca w Warszawie.

Krakowski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Zarządu

z posiedzenia odbytego w dniu 13 czerwca br.

1) Zatwierdzono ustalony przez kapitana związkowego termin 25 czerwca br. na zawody międzymiastowe Kraków—Konstantynopol, które się odbędą w Krakowie.

2) Na prośbę Kierownictw podokręgów bielskiego i sosnowieckiego uchwalono wysłać na dzień 13 lipca br. reprezentacyjne drużyny Krakowa do Bielska i Sosnowca.

3) Przyjęto na członków nadzwyczajnych na zasadzie § 4 lit. b) statutu Krakow. ZOPN. następujące kluby: R. K. S. Zorza w Tarnowie, Krakowska 32, Adam Ciołkosz; K. S. Zagłębianka w Dąbrowie Górniczej, Magistrat, Mieczysław Bluszcz.

Komunikat Kapitana Związkowego KZOPN.

Na zawody Lwów—Kraków, które będą rozegrane w dniu 19 czerwca br. o godzinie 5'30 popołudniu na boisku T. S. Wisła, wystawił kapitan związkowy reprezentacyjną drużynę w składzie:

Wiśniewski (Wisła)

Kaczor (Wisła) Fryc (Cracovia)

Styczeń (Wisła) Cikowski (Cracovia) Synowiec (Cracovia)

Adamek, Czulak (Wisła), Kałuża, Chruściński (Cracovia), Balcer (Wisła).

Rezerwa: Przeworski (Crac.), Krupa (Wisła), Ciszewski (Cracovia), Nowak (Wawel). Kapitan drużyny: Synowiec.

Gracze zechcą zgłosić się o godzinie 5 popoł. w dniu 19 bm. u kapitana związkoweao na boisku T. S. Wisła i przynieść ze sobą buciki, sztuce i białe spodenki, pozatem bramkarz koszulkę (sweater).

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny

z posiedzenia odbytego w dniu 11 czerwca br.

1) Ukarano:

Rothbluma J. z ZKS. Amatorzy w Krakowie trzechmiesięczną dyskwalifikacją (kara liczy się od dnia suspenzy tj. 4 czerwca br.) za niesportowe zachowanie się i obrazę sędziego.

Zuckermanna L. z ZKS. Amatorzy dwutygodniową dyskwalifikacją za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Kadimah—Amatorzy w dniu 25 kwietnia br.

2) Napomniano Grünbauma J. z ZKS. Amatorzy w Krakowie za niesportowe zachowanie się podczas zawodów Kadimah—Amatorzy w dniu 25 kwietnia br.

Komunikat Kolegjum Sędziów Nr. 13

z posiedzenia w dniu 12 czerwca 1924.

(Adres sekretarjatu: Ferdynand Mund, ul. Sławkowska 23).

1) Na skutek uchwały KZOPN. z dnia 2 maja br. poleca się wszystkim sędziem i kandydatom sędziowskim, ażeby w nieprzekraczalnym terminie do dnia 30 czerwca br. poddali się badaniu lekarskiemu przez lekarza Kolegjum Sędziów p. Dr. D. Gottlieba, ul. Dietla 68, codziennie między godziną 15 a 18.

2) W myśl uchwały KZOPN. z dnia 6 czerwca br., sędziowie wyznaczeni do prowadzenia zawodów na boiskach Podgórza i Krowodrzy mają prawo żądania zwrotu kosztów dorożki od klubu urządzającego odnośne zawody.

3) Egzamin dla kandydatów sędziowskich z podokręgu sosnowieckiego odbędzie się w sobotę dnia 21 czerwca o godzinie 18, w lokalu ZTGS. Makkabi, Sosnowiec, ul. Czysta 9, parter.

Lubelski Związek Okręgowy Piłki Nożnej.

Komunikat Wydziału Gier i Dyscypliny.

(Ciąg dalszy).

§ 12. O ile zawody nie dojdą do skutku wskutek przewinienia jednego z klubów, kròre zostało ustalone przez Wydział Gier i Dyscypliny, przyznaje się wówczas klubowi, który nie zawinił, 2 punkty i stosunek bramek 3:0. Zawody będą bezwzględnie zweryfikowane jako przegrana 3:0.

a. Dla drużyny, ktòra się spaźnia dłużej, jak 20 minut z przybyciem na boisko albo też wogóle nie staje do zawodów.

b. Dla każdej drużyny, która nie dostarcza przepisowej piłki albo nie może jej odpowiednio zastąpić (również przepisową piłką), jeżeli została podczas zawodów uszkodzoną.

c. Dla każdej drużyny, która schodzi z boiska przed końcem zawodów.

d. Dla każdej drużyny, która zjawia się na boisku z mniejszą ilością graczy od liczby ośmiu.

e. Z powodu nieuzasadnionego i opóźnionego przełożenia zawodów.

f. Z powodu wstawienia do drużyny gracza nieuprawnionego do gry.

(Dokończenie nastąpi).

PRZEGLĄD SPORTOWY

TYGODNIK ILUSTROWANY, POŚWIĘCONY WSZELKIM GAŁĘZIOM SPORTU



18 czerwca 1924.

W czasie, gdy sezon sportów letnich dochodzi do kulminacyjnego punktu, nie jest rzeczą wdzięczną pisać o narciarstwie. Tembardziej, gdy tematem ma być Walne Zebranie Związku i to nieudałe. Tymczasem właśnie historja smutnej pamięci ustępującego Zarządu PZN.-u uczy, że przesileniom i zmianom w „ciałach“ organizacyjnych najwyższą uwagę przypisać należy. Takie bowiem czy owe niedomówienie, przeoczenie czy niedociągnięcie mści się potem niezwykle dotkliwie i wywołuje na żywym organizmie sportu objawy chorobowe, aż do paraliżu włącznie.



Z zawodów państwowych Ameryka—Polska w Warszawie 10 czerwca b. r.

Czulak zdobywa bramkę dla Polski.

Walne Zebranie PZN.-u, które miało się odbyć 8 i 9 bm. w Bielsku, poprzedził nie pozbawiony senzacji incydent między Przeglądem Sportowym, tak w osobie p. Fachera, kierownika działu narciarskiego, jak i „redakcji“ a panem Drem Osmólskim, prezesem PZN.-u. Znanych wszystkim interesującym się narciarstwem czytelnikom, szczegółów sławetnej tej afery nie będziemy powtarzać, znalazły one bowiem wspaniały oddźwięk w protokołach Zarządu, który poświęcił się sprawie tej z niezwykłą pracowitością i zapałem. Istota sporu, polegająca na tem, czy rację miał p, Facher czy też p. Osmólski, była tak beznadziejną, że odnieśliśmy się doń z zupełną flegmą, z której nie wyprowadziło nas ani orzeczenie komisji wybranej ad hoc przez Zarząd, ani zastępcy honorowi przysłani redaktowi naczelnemu.

Ceniąc ponadto dobre chęci okazane przez Dra Osmólskiego na stanowisku prezesa PZN.-u i starając się nawet wczuć w jego wygórowaną ambicję, byliśmy skłonni do załatwienia sprawy drogą porozumienia się w jakiejkolwiek formie, uważając, że cierpi na tem narciarstwo jako takie. Wałkowany bowiem bez końca spór, zabierał całą niemal energję Zarządu, rozszerzał się na towarzystwa i organizacje, wywoływał zniechęcenie i zamęt między oddanymi narciarstwu ludźmi, jednem słowem rozłożył i sparaliżował zdrowy dotąd organizm narciarstwa.

Taktyka nasza i stanowisko w tej sprawie okazało się jednakże mylnem. Spór bowiem p. Fachera z p. Osmólskim nie był powodem rozłamu w narciarstwie a tylko jego następstwem. Zawiązki jego powstały już w chwili, gdy p. Osmólski objął stanowisko prezesa PZN.-u. Zasłużony dla sportu, był przecież p. Osmólski w narciarstwie człowiekiem obcym i nieznanym. Wiadomą jest rzeczą, jak trudnem jest stanowisko tego rodzaju ludzi w narciarstwie, gdzie atmosfera koleżeństwa i przyjaźni, tak dominująca na obszarach gór, decyduje w pierwszej linji o sympatjach i zaufaniu wzajemnem.

Nie posiadając zaufania tego, miał p. Osmólski zadanie podwójnie trudne, zwłaszcza, że czekała go wyprawa do Chamonix. Wyprawę doprowadził do skutku i naraził się na krytykę, której artykuł p. Fachera był jeno oględnem echem. Tak przed wyprawą jak i po niej, zbliżenia do narciarstwa nie szukał i zaufania jego zdobyć sobie nie umiał. Stanowisko jego było przegrane, nawet, gdyby na stanowisku prezesa rozwinął gigantyczną energję, pomysłowość i pracowitość, których zresztą w tym stopniu nie okazał.

Było więc rzeczą p. Osmólskiego usunąć się z narciarstwa spokojnie w tej samej atmosferze grzecznej obojętności, z jaką przywitano go na stanowisku prezesa PZN.-u. i oddać się pracy w innych dziedzinach sportu, do których nie brak mu świetnych i cenionych talentów. Finału tego oczekiwali wszyscy, spragnieni dobrych stosunków między narciarstwem a jego władzą naczelną.

I oto przychodzi Walny Zjazd w Bielsku. Poprzedza go zaproszenie, wydane na 7 i 8 czerwca z tem, że zjazd zacznie się wieczorem. W następstwie otrzymują A. Z. S. i T. T. N. w Krakowie oraz S. N. T. T. w Zakopanem sprostowania, że zjazd odbędzie się nie 7 i 8 a 8 i 9 czerwca. Delegaci towarzystw tych, stanowiących wraz z K. T. N. lwowskiem i Czarnymi trzon, na którym stoi i stać jeszcze będzie długo narciarstwo, przybywają 8-mego przed wieczorem, nie zastają nikogo, czekają i dowiadują się, że zjazd się już odbył. Na zjeździe zaś uchwalono podziękowanie dla p. Osmólskiego i zatwierdzono stanowisko Zarządu wobec p. Fachera. Wybrano też nowy Zarząd, na czele którego stanął ppułk. Bobkowski.

Delegaci protestują, pokazują oryginalne pisma P. Z. N.-u i proponują jednak sprawę załatwić ugodowo przez zwołanie powtórnego zjazdu w Zakopanem. Po dłuższej rozmowie Zarząd (stary) godzi się na to.

Cóż dzieje się dalej? A. Z. S. krakowski, pomimo iż dostał zaproszenie na zjazd, dostaje zawiadomienie, iż nie jest członkiem Związku i nie miał prawa być na Zjeździe, ponieważ nie wpłacił należytości na koszta mistrzostw w Krynicy. W Nowinach Sportowych, organie wydawanym przez Dra Osmólskiego, ukazuje się sprawozdanie z „odbytego“ zjazdu z tem, że zjazd „potępił“ p. Fachera. Ponieważ jednak ppułk. Bobkowski mandatu swego nadal przyjąć się wzdraga, powołuje się aż trzech panów z Ministerstwa (sic!) Spraw Wewnętrznych do wydania orzeczenia, czy zjazd był prawomocny.



Miecz. Neumann 50 $^{1}/_{2}$ kg.
Mistrz Polski, wagi najlżejszej.

Zaś trzy pominięte przy dziękowaniu i potępianiu towarzystwa wygotowały protest i zamierzają tym razem wystąpić z wnioskiem nieufności dla ustępującego Zarządu.

Jakikolwiek będzie finał tej afery, sądzić należy, iż nowy Zarząd nie zechce objąć urzędu w atmosferze, wywołanej przez ostatnie pociągnięcia ustępujących władz, nawet jeśli powołani statyści, choćby nawet z Ligi Narodów, orzekną, że zjazd był prawomocny.

Zaufanie, przyjazny stosunek i zrozumienie wzajemne jest bowiem rzeczą ważniejszą od pustej i złośliwej formalistyki.

Jeśli nam ktoś uczyni zarzut, że wypowiadając się w tej kwestji stanęliśmy na platformie osobistych porachunków z Drem Osmólskim, to odpowiemy: nie mogliśmy postąpić inaczej, skoro Dr. Osmólski osobą swoją przez tak długi czas zatrudniał uwagę narciarstwa.

Uruguaj.

Uruguaj mistrzem! Złote słońce z niebieskiemi promieniami wzniosło się dumnie na wierzchołek masztu zwycięzcy. A obok dwa krzyże: szwajcarski i szwedzki — dla drugiego i trzeciego w tym pamiętnym boju.

Uruguaj — kraj o którym stara sportowa Europa tyle bodaj wiedziała co o obecnej Rosji! Przyjechali jego synowie do Europy na miejsce, gdzie zgromadziły się narody z całego prawie świata dla igrzysk. Z nad Sekwany i Dunaju, Wisły i Wełtawy, z nad morza południa i północy, z pod piramid i z Nowego Swiata — każdy naród przysłał kwiat swej młodzieży, dając jej swój Znak pod opiekę. I zdawało się do niedawna, że narodom tym chyba nikt wiele nowego w piłce powiedzieć nie może. Jeśliby nawet okazał się równym, to nie może dowieść, że z tego starego europejskiego sportu można zrobić coś więcej niż to, co tu osiągnięto.

A jednak... Uruguaj przybył, zwyciężył i zdobył sobie prócz mistrzostwa świata sympatję Europy i radość z tego, jak wiele jeszcze ze sportu zrobić można. I stanął nasz sport przed zagadką dlaczego się to stało i dopiero uchylenie rąbka zasłony nad sportowym Uruguajem pozwoliło uwierzyć, że nie było w zwycięstwie Uruguaju żadnego cudu.

Przed trzydziestupięciu laty złożono w Uruguaju pierwszą drużynę piłkarską, a stało się to wtedy, gdy sport nie był już tam nowością. O sporcie w swym kraju opowiedział zapasowy bramkarz Uruguaju Leonidas Chiapparou (architekt i dziennikarz) następującą dziwną opowieść: Uruguaj jest przesiąknięty sportem i na równi z zamiłowaniem do piłki, uprawiają tam pływanie, boks, szermierkę, basket i volleyball, kolarstwo, zapasy itd. Mimo jednak wspaniałych wyników n. p. w pływaniu, nie mogą zmierzyć się uruguajscy zawodnicy z Europą z powodu braku środków. Znamiennem jest, że piłkarze przyjechali do Europy na koszt własny (swego związku), bez obcej pomocy. Sport jest w Uruguaju oficjalnym i obowiązującym czynnikiem życia społecznego. Kieruje nim w całym kraju narodowy komitet wychowania cielesnego, a każda gmina kieruje nim u siebie. Mianuje ona instruktorów, którzy uczą sportu i gimnastyki każdego ucznia ze szkół i wiejską młodzież. Każda dzielnica miejska ma swego nauczyciela i swoje boisko. W każdy wieczór w parku w Montevideo zdziwiłby się cudzoziemiec, widząc wszędzie gromady dziewcząt i chłopców ćwiczących pilnie lub trenujących. Już ośmio-dziesięcioletni obywatel Uruguaju wstepuje na boisko.

Nic dziwnego, że z takich podstaw mógł wyjść mistrz świata. Ze zaś żył zdala od klasycznej piłki ouropejskiej, a grał w nią, świetnie przygotowany fizycznie, mógł z niej zrobić to, co pomogło mu i to bez trudu zdobyć mistrzostwo świata. Przypadło ono drużynie dobrej — drużynie mistrzowskiej — lepszej o klasę od tych które nazywano faworytami. Europa dostała nauczkę. Piłka tu u nas skościała, skrystalizowała się, stała się systemem i to tak bardzo, że pesymiści widzieli jej zmierzch. I dopiero słońce Uruguaju rzuciło nowe światło niespodziewane i olśniewające. Spostrzeżono nowe horyzonty i zobaczono wyższe stopnie na które wznieść się może ludzka sprawność. I za to winna jest Uruguajowi Europa, prócz tutułu mistrza świata także i wdzięczność.

* * *

Gdy rozpoczynał się pamiętny finał w stadjonie, 60.000 publiczność dało dowód swej radości i sympatji dla synów słońca południowo-amerykańskiego. Mają oni może trochę teatralny i patetyczny, ale ujmujący i sportowy gest przy powitaniu widowni. Wchodzą bowiem z dwoma sztandarami swego kraju i Francji i za swym kapitanem ustawiają się przed trybunami. Podniósłszy ręce ku publiczności gromko witają zgromadzoną publiczność i przebiegłszy w poprzek boisko powtarzają to przed drugą trybuną. To też nie ma końca dowodom sympatji ze strony publiczności... Oklaski i powiewania nie ustają aż do chwili gdy sędzia rozpoczyna grę, która długo żyć będzie w pamięci sportu.

Wielki finał był prawdziwie wspaniałem zakończeniem gigantycznego turnieju 22 narodów. Odpadły w nim drużyny silne i groźne, lecz dziś przyznać trzeba, ze te trzy, które zdobyły zaszczyt ujrzenia sztandaru swego państwa na maszcie olimpijskim, zasłużyły na niego w pełni.

Przebieg gry był wspaniały. Mistrz świata dał jedną ze swych najpiękniejszych gier godną finału i.. widzenia. Szwajcarzy zaraz zaatakowali — Uruguaj odpowiedział. Po kilku minutach już można było zauważyć, że gdy piłki dopadło dwuch graczy z obu drużyn, miał ją zawsze południowiec amerykański. Szwajcarzy uderzyli na środkową trójkę Uruguaju stosując holenderskie doświadczenia. Ale wtedy skrzydła mistrzów świata dowiodły że nie na darmo przybyły do Europy. Tymczasem pod bramką Szwajcarji było coraz gorzej — obrona — najlepsza bodaj w całym turnieju, zewsząd naciskana, broniła się rozpaczliwie. Nic nie pomogło! Już w siódmej minucie, zdala od bramki dostaje piłkę Petrone, przejeżdza i przebija się i strzela tak, że Pulwer nie wiele ma czasu by lot piłki... oglądać.

Uruguaj pokazał swą ogromną siłę, tak jak nikt się niespodziewał. Atak szedł za atakiem. Rozwinął się bój, jaki

zdarza się widzieć rzadko. Tylko w chwilach gdy kończyły się ataki Uruguaju autem lub na bramkarzu, napięcie lekko słabło. Była dłuższa chwila, gdy szwajcarzy byli złamani. Zdenerwowani, słali piłkę daleko, tak że nie mógł chwycić jej atak lub rzucali na aut. A jednak powoli nacisk Uruguaju zelżał i Szwajcarzy na chwilę wydostali się ze stalowego pierścienia. Uzyskali na chwilę przewagę i przypuścili kilka dobrych ataków — nadarmo! Do pauzy jednak nie kapitulowali już więcej przed swym przeciwnikiem.

Pauza: Szwajcarzy 0—Uruguaj 1.

Potem nacisnął znowu z ogromną siłą Uruguaj. Szwajcarzy grają foul i publiczność protestuje. Wszystko jednak nic nie pomaga i oto w 21 minucie po świetnym odbiciu Pulwera jest na miejscu Cea i druga bramka gotowa. Ale teraz Szwajcarzy zaczęli gnieść na serjo — nie był to bowiem przeciwnik, który ulega łatwo choćby mistrzowi świata. Trzeci gool dla Uruguaju był dziwny. Był to róg bity wprost do bramki Szwajcarów, któremu Romano pomógł tyle, ile trzeba by bramka była ważną. Końcowe minuty — to obrona Szwajcarów — wynik nie ulega zmianie i wielkie spotkanie skończone Okrzykom i pozdrowieniom nie ma końca, oklaski sypią się dla mistrza świata i dla najlepszej europejskiej drużyny która uległa mu po ciężkiej i zaszczytnej walce.

Na maszty wznoszą się trzy sztandary: pierwszego, drugiego i trzeciego zwycięzców turnieju piłkarskiego VIII Olimpjady. (—)



Leon Kuczkowski $66^1/_2$ kg.

(„Zbyszko“ Poznań). Mistrz Polski, wagi średniej.

Uwagi o zawodnikach i zawodach przedolimpijskich.

(Warszawa, 7, 8, 9 czerwca 1924).

Z pewnem zakłopotaniem wyjechałem jako kapitan P. Z. L. A. na zawody eliminacyjne do Warszawy. Przebijająca się w różnych artykułach nieufność i zniechęcenie do naszej lekkiej atletyki, i taksowanie jej wartości niżej poziomu innych działów sportu, mimowoli wyrobiła prawie że u wszystkich, zgodne przeświadczenie, jakoby wstydem by było wogóle, wysyłanie naszych zawodników do Paryża. Na wyniki w biegach krótkich, machano niedowierzająco ręką, powątpiewając w bezpartyjność chronometrów stołecznych, w Warszawie zaś mówiono tylko o Paddocku i żałowano, że nie jest naszym krajanem.

A jednak szczerze wyznać muszę, że wprawdzie nie w całości, lecz w wielu wypadkach, nader dodatnie odniosłem wrażenie, usuwające zgoła nieuzasadniony pesymizm.

Więc twierdzono, że najpierw hippika, potem strzelba, kolarstwo, gimnastyka i inne działy mają szanse i w tym porządku je segregowano. Potem długo, długo nic „nie idzie“, aż na bardzo wyszarzałym końcu, lekka atletyka.

Było to twierdzenie, jak się przekonałem niesłuszne w odniesieniu do wartości innych działów sportu w Polsce. A nie uwzględniając hippiki naszej i zagranicznej, jako zależnych na równi od doskonałości jeźdźca, jak i konia, stwierdzić muszę ponad wszelką wątpliwość, że wyczyny, cecha, wartość bojowa, pp. Szenajcha, Weisa, Kostrzewskiego, Ziffera, Adamczaka i all round atlety Cejzika, są znacznie lepsze, jak naszych piłkarzy, kolarzy, szermierzy, gimnastyków, strzelców i innych gałęzi sportu, a jedynie do klasy tej, doliczyć by należało p. Kleinadla, jako tennisistę. Lepszą klasą naszą jak wymienieni, był jeszcze przed dwoma laty p. Wróbel, obecnie może chwilowo tylko, nie wchodzący w rachubę.

Nie należy jednak z twierdzenia tego wysnuwać wniosków, że wartość wymienionych zawodników w obecnym stosunku do zagranicy jest wyższą, jak była przed wojną, lub też, że któremu z nich, uda się spowodować wyciągnięcie naszego sztandaru na maszt olimpijski. Sukcesu w Paryżu odnieść nie możemy, lecz nie będziemy też uważani za analfabetów, „ścigających się“, jak owi pastuszkowie po różnych łąkach i pastwiskach. A tak było, jeszcze niedawno.

Wrażenia bowiem i obserwacje, jakie poczynić można było w niektórych konkurencjach w Warszawie, a głównie w biegach do 1500 m, są już godne porównania międzynarodowego. Walka na 100 lub 200 m, między pp. Weisem a Szenajchem, styl Kostrzewskiego w 1500 lub Ziffera w steeplu 3000 m, wreszcie skoki o tyczce Adamczaka, kwalifikują się już do klasy pierwszej, nietylko w Polsce. I nie mogą dodatnich tych sukcesów, osłabić inne działy lekkiej atletyki naszej, jak płotki, lub skoki w wyż i w dal, wreszcie rzuty, w których jesteśmy jeszcze na poziomie niskim, nietylko w samych wynikach, lecz przedewszystkiem w ogładzie sportowej.

Dość wspomnieć, że pierwszy i drugi w eliminacyjnych skokach w wyż, używają starego sposobu gimnastycznego Jahna, mimo, że najlepsi skoczkowie tej szkoły, po intenzywnej, wieloletniej pracy, kończyli zawsze swój wyczyn między 175 a 180 m. Przekonał się też o tem i zwycięzca p. Rokicki, gdyż taki sam rezultat osiągnął obecnie w Warszawie, jak przed dwoma laty na mistrzostwach we Lwowie.

Mimowoli też smutne doświadczenie zrobił p. Kozieł, wychowany fizycznie wyłącznie gimnastyką sokolą. Po kilkuletnich ćwiczeniach lekkoatletycznych, nie może mimo pilności i widocznego zamiłowania, znaleść miejsca na mięśnie potrzebne do rzutów. Te, których nadmiar posiada, znakomite mu oddać mogą usługi w zawodach na przyrządach gimnastycznych, lecz chyba z wielkim trudem dałyby się wyeliminować na korzyść tych, któreby p. Koziełowi umożliwiły poważne sukcesy w ćwiczeniach lekkoatletycznych.

W tym kierunku istnieje wielkie nieporozumienie, lub zgoła nieuświadomienie w sposobie wychowania, przygotowania i szacowania materjału lekkoatletycznego. Nieprześcignieni na tem polu szwedzi, nie mogą niestety znaleść u nas naśladowców. Wartość poszczególnych zawodników, o których wspomniałem jest prawie że równa.

Sprinterzy, Weis i Szenajch, zadawalniają w zupełności. Sprawdziłem, że czas jedenaście na setkę, jest przez nich osiągalny. Szenajch potrafi wydobyć w ostatniej sekundzie więcej energji, która to zaleta umożliwiła mu pokonanie



Z lekkoatletycznych zawodów KOZLA. w Krakowie.
Finał biegu na 200 m.

Weisa na 100 m. Natomiast Weis na 200 i 400 m. dystansie jest pewny i na razie bez konkurencji. Sposobem biegu i budowy przypomina Brauna, a o ile praca płuc i serca dopisze w dalszym treningu, to spodziewać się można, że posiądziemy na 400 m biegacza o międzynarodowej klasie.

Najlepiej zapowiada się również zwycięzca w 800 i 1500 m, Kostrzewski. Doskonałe warunki fizyczne, doskonały już, mimo krótkiej jeszcze zaprawy, sposób biegu, dobrze osadzona klatka piersiowa i umiejętność oddechania, umożliwiają już obecnie osiąganie poważnych rezultatów.

Mimo, że długodystansowiec Ziffer, marnował swój talent, podobnie jak kpt. Barau, uganianiem po brukach ulicznych i kopaniem w piłkę, pozostał na dłuższe mety w swojej ekstra klasie. Szczególniej zaś, doskonałym był w steeplu, a nawet przy braku odpowiedniej konkurencji, zdołał osiągnąć czas, który uznać należy lepszym stosunkowo, aniżeli 11 sek. na setkę.

Adamczak, powoli, lecz konsekwentnie poprawia swe skoki o tyczce. I właśnie na nim, widać największą ilość poświęconej w trudne te skoki pracy. Dobry już w rozbiegu i w wyrzucie, szwankuje jeszcze w samym przerzucie ciała ponad poprzeczkę. Najtrudniejszy ten moment do pokonania, może jednak p. Adamczak przezwyciężyć, rozporządza bowiem dobrze już ku temu celowi rozwiniętemi mięśniami barków i piersi. Same tylko ramiona wymagaja jeszcze specjalnych ćwiczeń. (Wspierania na drążku, lub odnośne ćwiczenia Sandowa).

Dawno już nie zauważyłem na boiskach naszych tak znakomitego typu fizycznego, jak Cejzik. Nieskazitelna w proporcjach, jak i w rozwoju, budowa tego zawodnika, sprawia rzeczywiście nadzwyczajne wrażenie. I nie przesadzę, że aby spotkać równą doskonałość, wybrać by się trzeba gdzieś między finów, lub szwedów. Cały organizm p. C. wykazuje aż nadto dobitnie, że żadne ćwiczenie lekkoatletyczne nie jest mu obcem i że rozporządza już dziś warunkami predestynującemi go, na pierwszorzędnego wielobojowca międzynarodowego. I gdyby nie obecna rekonwalescencja po ciężkiej chorobie w bolszewji przebytej, mógłby p. Cejzik, może jeden jedyny, przywieść widome laury z igrzysk paryskich. Jak twierdzi jednak płk. Dr. Roupert, jest pewna nadzieja, postawienia tego zawodnika, w zupełności „na nogi".

Nader też dodatniem objawem u wszystkich zawodników, to wielka skromność. Zaletą tą, bez której nie ma mowy o sukcesach sportowych, odznaczają się wszyscy właśnie najlepsi zawodnicy nasi, za wyjątkiem może nazbyt nawet rażąco występującym, u współwłaściciela rekordu w skoku w wyż. I porażka, jakiej doznał w tej konkurencji, od zawodników skaczących zaledwie 162, jest w ścisłym związku z tą nader niesympatyczną wadą. Może Gruner nieuświadamia sobie wrażenia, jakie na otoczeniu, względnie widzach poważniejszych, a szczególniej paniach, robi to ciągłe jego zdejmowanie i ubieranie spodni i to właśnie stylem najmniej odpowiednim, a za to w miejscu najbardziej widocznem. Bo nietylko młodość, lecz i skromność mistrza jest rzeźbiarką, co wykuwa żywot cały. A ona właśnie, wykuła olbrzymią sławę Pytlasińskiemu i dziś wykuwa ją Wacławowi Kucharowi, dwom najskromniejszym ludziom pod słońcem. Może to tylko wyjątki, lecz w każdym razie charakterystyczne. Czyta się wprawdzie, że nawet taki Hoff pozwala sobie w czasie zawodów na manewry ze spodniami i jabym uwagi nie zwracał, gdyby któryś z zawodników naszych, nawet zupełnie nieprzyzwoity wyczyn urządził na środku boiska, lecz tylko w wypadku, gdyby technicznie dorównał Hoffowi, lub innemu Horinowi.

*

Po zawodach, na posiedzeniu Zarządu PZLA., przedstawiłem listę zawodników w liczbie 15, którzy aż do definitywnego wyboru, pozostaną w treningu w Warszawie. Władzę dyscyplinarną sprawować będą nad nimi członkowie Zarządu PZLA., opiekę sportową i nadzór nad treningami p. Baquet. Wyjedzie do Paryża maksimum sześciu, na tyle stać tylko PKIO. Chyba, że nadmiar składek, jakie posypało społeczeństwo na piłkę nożną, umożliwi wysyłkę większej ilości. A jest to konieczne nie dla osiągnięcia sukcesów w Paryżu, lecz dla pobudzenia rozwoju lekkiej atletyki w Polsce. *L. Christelbauer.*

Przedolimpijskie zawody wioślarskie
w Bydgoszczy.

W dniach 7 i 8 czerwca 1924 odbyły się w porcie drzewnym w Brdyujściu pod Bydgoszczą eliminacyjne zawody wioślarskie. Ponieważ chodziło tylko o wybranie najlepszych osad, przeto program regat wyczerpały biegi czwórek, ósemek, i jedynek wyścigowych. Zgłosiły się osady z Warszawy, Krakowa, Torunia i z Bydgoszczy, która z powodu bliskości toru regatowego ma duże plus w stosunku do innych klubów. Prawie wszyscy zawodnicy pokazali ładną formę.

U wszystkich znać było usilny trening i chęć zwycięstwa. Pierwsze miejsca w czwórkach i ósemkach zajęło Warszawszawskie Koło Wioślarzy, które zeszłego roku stało na końcu mistrzowskich osad Polski. Jest to najlepszy dowód że silny trening przy dobrych chęciach może dokazać wiele. Obie jego osady nie odznaczają się piękną formą, można mówić tylko o zgraniu osad, — ale znać na nich wielką pracę. Zaznaczyć trzeba to tembardziej, że Koło Wioślarzy zmuszone było trenować na łodzi wypożyczonej od AZS. Warszawa, gdyż z kupionych przez nie łodzi, tylko ósemkę i jedynkę przysłano im na czas. Trenerzy — amatorzy osad Koła Wioślarzy pp. Hofman (czwórka) i Szretter (ósemka) wykazali. że można zrobić dobrych wioślarzy także i z nie akademików i z nie urzędników. W jedynkach zwyciężył pewnie Osiecimski z W. T. W. Mistrz Stefan Wróbel ustąpił przez długi czas zajmowanego miejsca młodszemu i silniejszemu zawodnikowi. Młodzi skifiści p. Naumienko z K. W. Warszawskich i p. Długoszewski z AZS. Kraków pozwalają dopiero rokować nadzieje na przyszłość, w tych bowiem regatach nie mogli liczyć na zwycięstwo, podobnie jak piąty skifista p. Pułkowski z Torunia. Spadek formy zaznaczyć można w czwórce AZS. Warszawa, mistrzowskiej osadzie Polski w r. 1923, tego roku jednak ma ta osada pecha, gdyż na trzy tygodnie przed regatami zachorował ciężko jeden z członków osady, a uzupełnianie w ostatnim czasie, nie mogło wzmocnić osady, ale tylko ją osłabiło, jak osłabiło i ósemkę, z której przesadzono wioślarzy na czwórkę. Więcej także spodziewano się po Bydgoskiem Towarzystwie Wioślarskiem, które mając zagranicznego trenera zawodowca, tor wodny obok, dla treningu, miało najwięcej szans zwycięstwa. Niestety jednak odpadło ono w przedbiegu, podobnie jak i osada Oddziału Wioślarskiego Sokoła Krakowskiego, odznaczająca się doskonałym zewnętrznym wyglądem

zgraniem i siłą. Zawiodła także i osada Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego, zwyciężywszy w przedbiegu osadę O. W. S. Kraków, została we finale łatwo pokonana przez Koło Wioślarzy z Warszawy. Bieg ósemek wygrało o $^3/_4$ długości łodzi Koło Wioślarzy przed B. T. W. Osada A. Z. S. Warszawa została przeszło jedną długością w tyle pracując jednak do ostatka z poświęceniem i ambicją. Niestety jednak zmiana w osadzie w ostatniej chwili prawie, bo na dwa tygodnie przed zawodami spowodowała klęskę zeszłorocznego mistrza.

Szczegółowy wynik regat następujący:

7 czerwca popołudniu:

Jedynki wyścigowe I. Przedbieg:



Z zawodów Makkabi (Berno)—Cracovia 15 czerwca b. r.

Zsigmondi broni górny strzał Sperlinga.

1) Osiecimski Czapski W. T. W. Warszawa 7:17, 2) Stefan Wróbel W. T. W. Warszawa, 3) Pulkowski Klub Wioślarski w Toruniu

II. Przedbieg:

1) Naumenko. Koło Wioślarzy Warszawa 7:33, 2) Długoszewski AZS. Kraków.

Czwórki wyścigowe. I. Przedbieg:

1) Koło Wioślarzy w Warszawie 6:35 ster Hoffmann, 2) A. Z. S. Warszawa ster Nadratowski, 3) B. T. W. Bydgoszcz ster dr. Siemiątkowski.

II. Przedbieg:

1) W. T. W. Warszawa 7:44·5 ster Majewski, 2) O. W. S. Kraków ster dr. Boniecki. Ósemki wyścigowe (bez przedbiegu), 1) Koło Wioślarzy w Warszawie 6:07 ster Szretter T., 2) B. T. W. Bydgoszcz, 3) AZS. Warszawa.

8 czerwca przedpołudniem: Finał jedynek:

1) Osiecimski Czapski W. T. W. Warszawa, 2) Naumenko Koło Wioślarzy Warszawa.

Finał czwórek:

1) Koło Wioślarzy w Warszawie ster Hoffmann 6:48·5. 2) W. T. W. Warszawa.

Skład ewentualnej ekspedycji wioślarskiej na zawody olimpijskie byłby następujący:

Jedynka wyścigowa: Osiecimski Czapski W. T. W. Warszawa. Czwórka wyścigowa: ster Hoffmann, 4) Fronczak, 3) Szawara, 2) Kawabec, 1) Brzozowski. Osemka wyścigowa: ster Szretter, 8) Kałędkiewicz I., 7) Mitkowski, 6) Nowotka, 5) Galik, 4) Szymański, 3) Kowalski, 2) Siwecki, 1) Kałędkiewicz II. (Osemka nie będzie wysłana).

Organizacja zawodów stała na dość niskim poziomie. Pierwszy przedbieg jedynek odbył się po dwudziesto minutowem czekaniu zawodników na starcie. Finały z półgodzinnem opóźnieniem. Publiczności nie wiele, ale też zawody nie były zupełnie reklamowane.

Trzeba na koniec podkreślić niezwykłą gościnność Ruder-Club Frithjof w Bygoszczy. Klub ten, nie będący dotychczas członkiem Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich. wypożyczył na regaty i trening przed niemi łodzie osadom AZS. Kraków i O. W. S. Kraków i to wypożyczył bezinteresownie i bez specjalnej gwarancji czy kaucji. Żałować należy, że klub ten, stojący bez porównania wyżej sportowo od wielu polskich towarzystw, nie jest członkiem związku. Starania Ruder-Club Frithjof o przyjęcie nie zostało przychylnie załatwione. W sporcie powinniśmy zapomieć o przeszłości politycznej tembardziej, że klub Frithjof zrozumiał swoje obecnie położenie i zgłosił już przed dwoma laty swój akces do Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich, którego to akcesu nie załatwiono, a szczegółów całej sprawy ogół klubów nie zna. Dobrze było, gdybyby one wyszły na jaw i kluby niemieckie mogły startować w regatach polskich. Polski Związek Towarzystw Wioślarskich, jest ostatnim mohikaninem, którego organizacja nie tylko nie starała się ale wręcz nie chciała objąć towarzystw niemieckich. Od kilku lat wznawia się tę sprawę i na wszystkich sejmikach idzie ona „pod sukno". Związki Piłki Nożnej, Pływacki, Narciarski, Lekkoatletyczny i t. d. załatwiły tą sprawę pozytywnie i rzec nie można, by obie strony nie były zadowolone.

Pamiętajcie o funduszu olimpijskim!



P. Gwizdałówna (Pogoń) w skoku w dal.



SZERMIERKA.

Po recenzji turniejowej.

(Kilka słów na marginesie zawodów o mistrzostwo Polski we Lwowie).

My polacy jesteśmy doprawdy narodem skromnym i nie wiele (od siebie zwłaszcza) wymagającym. Sukcesy innych przyjmujemy ze spokojem i bez cienia zazdrości — zje jednak djabła ten, kto śmie nam zaprzeczyć naszej rycerskości i tradycjom wojskowym kłam zadać — nie mówiąc już o „wrodzonej“ umiejętności we władaniu szablą, którą to cnotę posiada każdy osobnik płci męskiej, mający sposobność ujrzeć światło dzienne nad brzegami Wisły Warty lub Niemna (jaka szkoda, że Pełtew zasklepiona). Słowem, jest to cnota par excellence narodowa, a dobre to o sobie mniemanie wszczepił w nas choćby taki Sienkiewicz, który jeden bardzo dla nas ciężki wycinek naszej historji, zaludnił dla pociechy Wołodyjowskimi, Skrzetuskimi, Longinusami i innymi Podbipiętami, co to zamiast bawić się w pojedynkę z jakimiś tam skozaczonymi Burłajami, woleli ścinać aż po trzy głowy naraz. Co do mnie, to chętnie brałbym lekcje od takiego pana Longinusa. Co to za piekielna satysfakcja umieć tak od jednego zamachu załatwić się aż z trzema bodaj... recenzentami pism sportowych, którzy piszą zazwyczaj o dzwonach z niewiadomych kościołów i o żelaznym wilku z wystawy metalowej. Nie mam jednak żadnej nadziei, bym mógł pobożne te moje życzenia ubrać kiedykolwiek w realną szatę rzeczywistości. Albowiem z jednym recenzentem, zwłaszcza nie dającym się uparcie niczego nauczyć, jest trudna sprawa, a co dopiero aż z trzema naraz. Sztuki tej nie dokazałby nawet sam Podbipięta. A jakiego by to wymagało treningu, o tem wie chyba sam mistrz Linnemann, tembardziej, że „zerwikaptury“ ze względu na swe wymiary i wagę — na paryskiej olimpjadzie nie są dopuszczalne. Pozostawiwszy zatem głowy naszych sprawozdawców w spokoju, jako, że nikomu one właściwie zaszkodzić nie mogą — zajmę się raczej analizą ich produktów (t. j, tych głów) w sposób podobny, jak to zwykłem czynić z produktami naszych recenzentów artystycznych, mając szczęście czy nieszczęście, być również teoretykiem sztuki.

Nie mam przedewszystkiem bynajmniej zamiaru wmawiać w korespondenta „Przeglądu Sportowego“, a zarazem autora recenzji z zawodów o mistrzostwo Polski we Lwowie, p. Christelbauera, że „bezstylowość“ nowoczesnego „stylu“ w szermierce, powinna się bezwzględnie i bez zastrzeżeń podobać czytelnikom sienkiewiczowskiej trylogji, ba, nawet tym, którym, jak pisze p. Christelbauer „cisną się ku pamięci polscy szermierze, jakimi byli Starzewski w Krakowie, Moszyński i Sielawa we Lwowie“. Szermierze ci, zawodowcy (Starzewski i Sielawa) i amatorzy (Moszyński) byli bezwątpienia dobrzy, a z wyjątkiem Sielawy, którego przy robocie nie miałem sposobności widzieć, mają w historji szermierki polskiej, dobrze zasłużoną opinję.

Od czasów tych jednak zmieniło się wiele — powstał, jak sam p. Ch. powiada, n o w y s t y l, który wprawdzie nie daje widzom tyle emocji, co n. p. walka byków, lecz który celowością swoją, pomysłowością w przeprowadzaniu akcji oraz intenzywnością i wykorzystywaniem odpowiedniej ohwili do ataku (tempo!), stawia modernistyczną szermierkę o wiele bliżej tego właśnie sienkiewiczowskiego ideału, niżby się to panu sprawozdawcy nawet śnić mogło. A ideał ten jest niezmiernie prosty: trafić, a samemu nie być trafionym, główne motto szkoły Barbasetti'ego, o którym to sławnym nauczycielu słyszał zapewne p. Ch. w czasie, kiedy stę jeszcze intenzywniej niż obecnie, szermierką interesował. Do celu tego zmierzając, poświęca szermierz nowoczesny p o z o r n i e w s z y s t k o a raczej n i c, albowiem w rzeczywistości, stylem i piękną formą nie można nazwać pretensjonalności i blagi teatralnych poruszeń, godnych trzeciorzędnego aktora z prowincjonalnej budy w roli Cyrana de Bergerac, blagi pokrywającej zazwyczaj brak techniki i właściwej umiejętności, z czem spotykałem się niejednokrotnie u wielu „sławnych“ naszych szermierzy, małomiasteczkowego pokroju. A o tem, zdaje się, marzy p. Ch. — który nie może szermierzowi darować, że dla celowego wysiłku sportowego, gotów jest poświęcić n. p. piękną pozycję szermierczą, budzącą dreszcze zachwytu i pożądania u starzejących się panien.

Ze p. Ch. takim „znawcą“ szermierki — za jakiego się podaje, nie jest -- świadczy choćby fakt, iż mieszając turniej z akademją (popisem na zakończenie zawodów) zrobił z tego taką kaszę, której żaden z prawdziwych szermierzy strawićby nie mógł. Z tego iście polskiego, po dyletancku ugotowanego bigosu wynika bowiem, że mistrze nauczyciele p. Linnemann i Sedlaczek, brali również udział w zawodach i dostali tam ciężkie wały, albowiem mistrzostwo Polski wziąłem ja — ów straszliwy „zmanierowany“ doszczętnie i godny „dyskwalifikacji“ „raufer“. Cóż powiedziałby jednak p. Ch., widząc ordynarną niemal walkę holendrów, lub graniczący wprost z brutalnością „styl“ poulowy węgrów i włochów? Conajmniej przestałby wówczas pisywać do „Przeglądu“, co jemu i szermierce z całego serca, życzyć by należało.

Z recenzji p. Ch. wynikałoby dalej, że najbardziej podobają mu się teatralnie dekoracyjne „psztykania“ na akademji — nie rozumie on jednak żadnych naprawdę godnych uwagi, a niezmiernie przytem trudnych akcyj szermierczych, których obfitość na ostatnich zawodach, zdumiewała wytrawnych znawców szermierki. Te właśnie akcje, przeprowadzane częstokroć przez szermierzy krakowskich wprost błyskawicznie i wywołujące wobec „kiwanego“ przeciwnika wybuchy nerwowego śmiechu wśród publiczności, nie podobały się p. Ch., degradującemu łaskawie polską szermierkę aż do poziomu... lekkiej atletyki. Tutaj jednak orjentacja jest znacznie łatwiejszą, kiedy recenzent czy sędzia z zregarkiem i taśmą w ręku mierzy czas lub przestrzeń, lecz szermierki czasem i przestrzenią mierzyć nie można, można jednak w każdym razie coś zaimprowizować, co u nas się czasami jeszcze udaje.

Lecz jest jedno „ale“, o którem zamilczał w swem sprawozdaniu p. Ch., a które oku bacznego obserwatora ujść nie powinno. Słabą stroną naszych szermierzy a ściślej mówiąc szermierzy krakowskich z których składa się wyłącznie drużyna reprezentacyjna — są ich warunki fizyczne. Nazbyt ciężka praca zawodowa, zajmująca w wysokim stopniu ustrój nerwowy, to kiepskie podłoże dla fizycznej kondycji sportsmena. Technicznie nie gorsi od zagranicy, nie posiadamy jednak ani w przybliżeniu dla zalet sportowych takich warunków rozwoju, jakie posiada zagranica. Odnoszę czasami wrażenie, że jest to piętą Achillesową również i innych naszych gałęzi sportu. Zamiast zatem podkopywać wiarę w swe

siły u naszych współzawodników, zamiast dyskredytować ich w oczach społeczeństwa przez swą „bezkrytyczną" krytykę i stwarzać dla nich wśród ogółu atmosferę nieprzyjazną, jeśli nie wręcz wrogą — zamiast w sposób zresztą dosyć prymitywny „jechać im na nerwy", na te nieszczęsne, skołatane walką o byt, nerwy polskiego inteligenta — należałoby raczej zająć się bliżej kwestją warunków pracy, naszych sportowców. Tutaj jest zaiste wiele do zrobienia. *Konrad Winkler.*



LEKKA ATLETYKA.

Zawody eliminacyjne do ekspedycji lekkoatletycznej na VIII Olimpjadę w Paryżu. Taki tytuł nosiły zawody lekkoatletyczne, urządzone dnia 7, 8 i 9 czerwca w Warszawie przy współudziale około 70 zawodników różnych klubów sportowych Polski. Niestety treść samych zawodów a więc wyniki, bardzo słabe uczestnictwo w poszczególnych punktach, brak wybitnych sił lekkoatletycznych pozawarszawskich sprawiły, iż zawody noszące szumny tytuł eliminacyjnych, stały na poziomie o wiele słabszym, niż ostatnie okręgowe zawody.

Jeśli przejdziemy do poszczególnych konkurencyj to stanowczo musimy stwierdzić, że niektóre punkty programu są od pewnego czasu zupełnie lub zgoła nieobsadzone. Odnosi się to specjalnie do biegów długich, które jakoś na bieżni, w przeciwieństwie do biegów ulicznych, zupełnie są zaniedbywane. Rzecz to bardzo znamienna, świadcząca ujemnie o systematyczności zaprawy oraz o zwróceniu się upodobań lekkoatletów w dziedziny, które wymagają mniej wysiłku i hartu woli.

Tak więc z biegów najlepiej obsadzono bieg na 100 i 800 metrów. Są to biegi, które naprawdę stoją u nas na możliwym poziomie i tu należy spodziewać się stałej poprawy.

W rzutach, mimo dużej ilości zgłoszonych, nie postąpiono zupełnie naprzód. Brak stylu u przeważnej części zawodników stoi na przeszkodzie w zbliżeniu się nawet do średnioeuropejskich wyników. Najlepiej zaprezentował się Cejzig, które posiada pewne zaczątki stylu, brak jednak nerwu tak koniecznego przy rzutach, stoi na przeszkodzie w osiągnięciu lepszych wyników. Obaj jego konkurenci Kozioł (A. Z. S., Lublin) oraz Nawojczyk (3 p. sap. Wilno) poza doskonałą budową, do rzutów nie posiadają zdecydowanego stylu a wszystkie rzuty wychodzą za płasko. Nawojczyk, który jest doskonałym, młodym i niezmanierowanym materjałem, mógłby naprawdę po odpowiednim treningu dojść do poważnych wyników.

Skoki, to też nasza bolączka. Okropnie niejednostajne wyniki u tych samych zawodników, nie pozwalają nam zupełnie ustalić na kogo można właściwie liczyć. Sośnicki w skoku w dal, który tydzień temu był pierwszy, osiąga zaledwie trzecie miejsce, oddając pierwsze Nowosielskiemu z Cracovii, drugie swemu towarzyszowi klubowemu Rykowskiemu. Nowosielski skaczący dosyć dobrze, stylowo, swą dobrą budową czyni pewne nadzieje tym, którzy już raz nareszcie pragnęliby zobaczyć jakiegoś pewnego w skokach „asa". Tegoż samego radzibyśmy życzyć siostrzanej konkurencji, skokowi w wyż. I tu i tam marne wyniki, brak narybku, brak utalentowanych nauczycieli, stawia niepewne na przyszłość horoskopy. Widzimy więc, że rzeczy trudne do nauczenia i opanowania nie dadzą bez należytego kierownictwa żadnych wyników, nawet przy najlepszych chęciach ćwiczących.

Jedynem wyjściem to sprowadzenie do kraju dobrych trenerów lub wysłanie na naukę zagranicę ludzi młodych, utalentowanych, którzy po powrocie do kraju, ruszyliby rzecz całą naprzód.

Trzydniowe zawody dały wyniki następujące:



Z zawodów KOZLA. Kowenicki (Sokół) w skoku o tyczce.

Bieg 100 m: 1. Szenajch Warszawianka 11·1, 2. Weiss AZS. o 1 i pół metra za nim. 3. Dobrowolski, Wilno.

Bieg 800 m.: 1. Kostrzewski I 2:01·8, 2. Kostrzewski II o metr z tyłu, 3. Jaworski, wszyscy z AZS. Warszawa.

Steple-chnsse 3000 m.: 1. Ziffer Wisła-Kraków 10:10 4 (rekord polski!).

Bieg 5000 m.: startują Łukaszewicz Polonia, Szwarc Warta-Poznań, Woltersdorf ŁKS. Woltersdorf niedoceniając swych sił na bieżni, po wzięciu bardzo ostrego tempa, po ósmem okrążeniu pada zemdlały. Szwarc, biegnący zupełnie źle stylowo, wskutek kolosalnej nieekonomji ruchów ustępuje z placu w przedostatniem okrążeniu, tak więc Łukaszewicz pozostawszy sam, w czasie 16:54·6 przerywa taśmę. Woltersdorf naszem skromnem zdaniem nie nadaje się na bieżnię. Słaba konstrukcja organizmu, bardzo mała waga przy żużlowej półmiękkiej bieżni, nie dają temu biegaczowi w tym kierunku najmniejszych widoków powodzenia.

Bieg 6 km. (zamiast 10 km.): startuje sam Szelestowski Polonia, czas 20:41·6, lepszy od rekordu (21:8).

Bieg 3000 m.: 1. Kawa Czarni-Lwów 9:37·4, 2. Łukaszewicz Polonia, 3. Fijałkowski Polonia.

Rzut kulą: 1. Cejzig 11·45 m., 2. Nawojczyk (3 p. sap.) 11·30 m., 3. Kozioł AZS. Lublin 10·70 m.

Ryut dyskiem r 1. Cejzig 35·65 m., 2. Kozioł 33·60 m., 3. Nawojczyk 31·35 m.

Rzut młotem: 1. Cejzig 29·35 (rekord polski!).

Skok w wyż: 1. Rokicki Sokół-Warszawa 1·63 m., 2. Kowenicki Sokół-Kraków 1·60 m., 3. Gruner 1·54 m.

Skok w dal: Nowosielski Cracovia 6·28 m., 2. Rykowski Polonia 6·15 m., 3. Sośnicki Polonia 6·11 m.

Skok o tyczce: 1. Adamczak Pentatlon 3·38 m., z powodu ciemności skoki przerwano.

Komunikat Nr. 12 Zarządu P. Z. L. A. W związku z zawodami eliminacyjnemi, odbytemi w Warszawie w dn. 7, 8 i 9 bm., w których wzięli udział zawodnicy okręgów: krakowskiego, górnośląskiego, poznańskiego, łódzkiego, lubelskiego, wileńskiego i warszawskiego, Zarząd P. Z. L. A. na posiedzeniu odbytem w dniu 9 bm. przy współudziale kapitana związkowego inż. Christelbauera i jego zastępcy inż. Znajdowskiego, postanowił:

1. Sciślejszych zawodów eliminacyjnych we Lwowie nie należy urządzać.

2. Dla zorjentowania się jednak w kwalifikacjach zawodników okręgu lwowskiego poleca się Zarządowi LOZLA. zorganizowanie w jak najkrótszym czasie (14 i 15 bm.) zawodów lekkoatletycznych, w których będą mogli wziąć udział zawodnicy, którzy nie startowali w zawodach eliminacyjnych w Warszawie.

3. Po odbyciu omówionych zawodów kapitan związkowy ustali ostateczny skład drużyny olimpijskiej.

4. Bieg maratoński, wobec stawienia sie do kontroli lekarskiej tylko 2 zawodników, został odwołany i zostanie urządzony w terminie późniejszym.



K. S. Wilja w Wilnie przed grą z Rygą.

KOLARSTWO.

W odbytych dnia 9 bm. na Dynasach w Warszawie wyścigach cyklistów o mistrzostwo Warszawy tytuł mistrza, po zwycięstwie nad Stankiewiczem i Szymczykiem, uzyskał w dobrej formie będący "Iko".

Międzynar. wyścigi cyklistów w Warszawie. Ruchliwe Towarzystwo Cyklistów w Warszawie, które prawie każdej niedzieli organizuje wycieczki lub zawody, urządziło znów 14 i 15 bm. międzynarodowe wyścigi cyklistów. Mieliśmy więc sposobność porównać klasę naszych jeźdźców z zagranicznymi i z bólem musimy stwierdzić, że stoimy co najmniej o klasę niżej od zagranicy. Nasze „asy“, jeśli chodzi o styl jazdy i o jej ostateczny wynik, muszą jeszcze dużo i to bardzo dużo trenować, by dojść do poziomu europejskiego. Obaj przedstawiciele zagranicy włosi, Gugliemo Bossi i Del-Grosso przedstawiają doskonałe sylwetki światowych kolarzy. Skończenie opanowany styl, pewność wyczynu i spokój dają widzom pewną z góry przewidzianą gwarancję zwycięstw. Co do naszych jeźdźców, to zobaczyliśmy pierwszy raz po powrocie z zagranicy Łazarskiego oraz Garley'a, obu z K. S. Cracovia. Łazarski przedstawił się jako bardzo groźny konkurent naszych mistrzów. Jego zwycięstwo w półfinale nad Stankiewiczem oraz stale dobre czasy wskazują na to, że czas spędzony zagranicą należycie wykorzystał. Garley przynajmniej w pierwszym dniu wyścigów nie pokazał klasy, ulegając bardzo łatwo Szymczykowi.

Dzień pierwszy 14 bm. przy niepewnej pogodzie i mokrym torze dał następujące wyniki:

I. Wyścig kwalifikacyjny dla jeźdźców III. klasy: przedbieg I: 1. Kowalski, 2. Michalski W., czas (ostatnie 200 metrów 15 sek)., przedbieg II; 1. Rybak B, 2. Majewski, czas 14·4 sek.

II. Scrath międzynarodowy dla jeźdźców I. klasy: przedbieg I. startują Bossi, Lange, Gronczewski: 1. Bossi, 2. Lange, czas 13 sek. Przedbieg II. startują Del-Grosso, Podgórski, Turowski: 1. Del-Grosso, 2. Podgórski, czas 12·6. Przedbieg III. startują Janociński, Łazarski, Grochowski: 1. Łazarski, 2. Janociński, czas 13 sek. Przedbieg IV, startują „Iko“. Kwieciński, Redes: 1. „Iko“, 2. Kwieciński, czas 13 sek. Przedbieg V, startują Stankiewicz, Gędziorowski, Kamiński: 1. Stankiewicz, 2. Gędziorowski, czas 13·4 sek. Przedbieg VI, startują Szymczyk, Garley, Bartodziejski: 1. Szymczyk, 2. Garley, czas 13 sek.

III. Wyścig kwalifikacyjny dla jeźdźców II. klasy: przedbieg I: 1. „As“, 2. Niciński, 3. Haselbusch, czas 14·8 sek., Przedbieg II: 1. Materski, 2. Oksiutycz, 3. Sokołowski, czas 14·6 sek.

„Repechage“ scratch'u międzynarodowego, startują jeźdźcy, którzy w przedbiegach przybyli na drugich miejscach: 1. Lange, 2. Podgórski, 3. Gędziorowski, czas 13·4 sek.

IV. Wyścig premjowy na przestrzeni 10 okrążeń toru, startują jeźdźcy, którzy przybyli w przedbiegach „scratch'u“ na trzecich miejscach: 1. Grochowski, 2. Bartodziejski, 3. Gronczewski, czas 5:53·6.

3 półfinały „scratch'u“ (2 okrążenia), startują przybyli w przedbiegach na pierwszych miejscąch oraz 3-ech pierwszych z „repechage“. Skład półfinałów przez wylosowanie. Półfinał I, startują Lange, Łazarski, Stankiewicz: 1. Łazarski, 2. Stankiewicz, czas 12·8 sek. Półfinał II. startują Bossi, Szymczyk, „Iko“: 1. Bossi, 2. Szymczyk, czas 13 sek. Przedbieg III, startują Del-Grosso, Podgórski, Gędziorowski: 1. Del-Grosso, 2. Gędziorowski, czas 12·8 sek.

Finał wyścigu kwalifikacyjnego III. klasy, startuje po 2 pierwszych z przedbiegów: 1. Rybak B., 2. Kowalski, czas 14·2 sek.

Finał I. „scratch'u“ międzynarodowego, startują jeźdźcy, którzy w półfinałach przybyli na pierwszych miejscach: 1. Del Grosso, 2. Bossi, 3. Łazarski, czas 12·6 sek.

Finał II. „scratch'u“ międzynarodowego, startują jeźdźcy, którzy przybyli w półfinałach na miejscach drugich: 1. Szymczyk, 2. Stankiewicz, 3. Podgórski, czas 13 sek.

Finał III, startują przybyli w półfinałach na trzecich: 1. „Iko“, 2. Lange, 3. Gędziorowski, czas 13·4 sek.

Finał wyścigu kwalifikacyjnego II. klasy, startują dwaj pierwsi z każdego przedbiegu: 1. Niciński St. Pozostali jeźdźcy wskutek zderzenia Oksiutycza z Materskim odnieśli przy upadku silne kontuzje, zaś Materski złamał obojczyk. Winę ponosi tu Oksiutycz, który jeżdżąc bez stylu z silnymi przeruchami w bok, trącił pędzącego „pełnym gazem“ Materskiego.

V. Wyścig dystansowy za motorami 10 km. (26 okrążeń): 1. Turowski prowadzi Kalinowski, 2. Gędziorowski prowadzi Choiński, 3. Kamiński prowadzi Lenartowicz. Lange upadł na 20 okrążeniu.

VI. Wyścig „De demi fond“ 3000 m.: 1. Podgórski, 2. Bossi, 3. Stankiewicz. Zwycięstwo Podgórskiego przypadkowe wskutek silnego „wyrwania“. Bossi, który został w tyle, dogania na finishu pięknie Stankiewicza.

Wreszcie zawody z powodu silnej ulewy przerwano.

Dzień drugi (15 czerwca). Nie bacząc na niską temperaturę i niepewną pogodę, zgromadził jednak dzień drugi zawodów międzynarodowych licznych widzów, nie wyłączając płci pięknej, pragnącej podziwiać sympatycznych kolarzy. Najlepszymi punktami dalszego programu był bieg na 200 m., w którym Szymczyk i Łazarski ustanowili rekord dnia czasem 12·6 min. oraz biegi 5 i 20 km. za motorami. w których bezkonkurencyjnie w pięknym stylu z miejsca do miejsca zwyciężył Gędziorowski prowadzony przez Choińskiego. Piękny był również wyścig parami Polska—Włochy (Łazarski—Lange, Del Grosso—Bossi), w którym w pięknym stylu zwyciężyła para Łazarski—Lange. Poszczególne wyniki biegów przedstawiają się następująco:

I. Wyścig kwalifikacyjny dla jeźdźców III. klasy na przestrzeni 2000 m. Przedbieg I: 1. Rybak B., 2. Majewski, czas 14·6 sek. Przedbieg II; 1. Kowalski, 2. Michalski W., czas 14·6.

II. Rekordy 200 m. Start pojedynczy na czas: 1. Łazarski 12·6, 2. Szymczyk 12·6, 3. Cel Grosso 12·8, 4. Janociński 12·8, 5. Bossi 13, 6. Stankiewicz 13, 7. „Iko“ 13·2, 8. Garley 13·4, 9. Podgórski 13·4, 10. Grochowski 13·8.

III. Wyścig za motorami 5 km.: 1. Gędziorowski prowadzi Choiński, 2. Turowski prowadzi Kalinowski, 3. Kamiński prowadzi Lenartowicz, czas 5;18.

IV. Finał wyścigu kwalifikacyjnego III. klasy. Startuje po trzech pierwszych jeźdźców z przedbiegów: 1. Rybak B., 2. Kowalski, 3. Majewski, czas 2 min. 56 sek.

V. Wyścig główny na przestrzeni 1000 metrów. Startują jeźdźcy według uznania sędziów, którzy w rekordzie 200 m. uzyskali najlepszy czas: 1. Del Grosso, 2. Łazarski, 3. Szymczyk, czas 13 sek. Finał drugi, startują pozostali: 1. Stankiewicz, 2. Bossi, 3. Iko, czas 12;8. Stankiewicz w pięknym finishu z trzeciego miejsca wychodzi jako zwycięzca.

VI. Wyścig kwalifikacyjny dla jeźdźców drugiej klasy na przestrzeni 2000 m. Przedbieg pierwszy: 1. Sokołowski, 2. Kubasiński, 3. Karle, czas 14;6. Przedbieg drugi: 1. Niciński St., 2. Hasselbusch, 3. Grygorowicz.

VII. Mecze z dwóch startów: 1. Włochy (Bossi—Del Grosso), 2. Polska (Łazarski—Lange). Zwycięża bezkonkurencyjnie Polska.

VIII. Finał wyścigu kwalifikacyjnego drugiej klasy, 2000 metrów. Startuje po trzech pierwszych jeźdźców z przedbiegów: 1. Niciński St., 2. Kubasiński, 3. Hasselbusch, czas 3 min. 53 sek.

IX. Wyścig „De demi fond“ na przestrzeni 5000 m. Obliczenie na punkty: 1. Szymczyk, 2. Bossi, 3 „Iko“.

X. Wyścig dystansowy za motorami: 1. Gędziorowski prowadzony przez Choińskiego, 2. Turowski prowadzony przez Kalinowskiego 200 m. za pierwszym, 3. Lange prowadzony przez Jankowskiego, 4. Kamiński prowadzony przez Lenartowicza trzy okrążenia za poprzednim.

Goście włoscy pozostają tu do wtorku celem rozegrania jeszcze jednych zawodów. *Stef.*

PIŁKA NOŻNA.

Okręg krakowski.

Kraków.

14 czerwca. Makkabi (Berno Moraw.)— Wisła 3:2 (2:1).

Poprzedzona wielką sławą zdobytą w spotkaniach z czeskiemi i obcemi drużynami, Makkabi berneńska, dowodzi podczas swego tournee po Polsce, że rozgłos ten słusznie jej się należy. Po grach we Lwowie, które podobały się ogólnie — przyszła kolej na Kraków. Dobrze się stało, że zamiast dwudniowych zawodów z samą Cracovią tylko, goście grać mogli także z Wisłą, dając tem licznie zebranej publiczności więcej emocji i potęgując zainteresowanie. Pomijamy, że bywalcy piłkarscy znaleźli rzadką sposobność do obserwacji, obu tak różnych u dwóch naszych czołowych drużyn, systemów gry — z silnym bowiem przeciwnikiem, jakim jest Makkabi berneńska, grać musiały obie drużyny starannie, by wyjść dobrze ze spotkania.

Wisła pokazała nam w grze z tym silnym przeciwnikiem swe walory, tak fizyczne jak i psychiczne. Te ostatnie czynią z mistrza okręgu typową drużynę bojową, którą złamać a zwłaszcza zdeprymować nie należy do rzeczy łatwych. Silne nerwy tej drużyny pozwalają jej mimo przewagi przeciwnika bronić się skutecznie a nawet w wypadku, gdy jest zwyciężaną nie wątpić o wyniku. Traf wpływa niewątpliwie na to, że w ostatnich spotkaniach ważniejszych (Slovan, Admira, Makkabi) najgroźniejszą próbą dla czerwonych były ostatnie minuty gry, w których wywalczony i utrzymywany wynik zmieniał się w ostatniej chwili. System gry Wisły krystalizuje się coraz widoczniej. Porzucając nadmierną kombinację i niezbyt wyrabiając teczniczne wyszkolenie, drużyna ta utrzymuje dobrą formę kondycyjną i jako całość broni się i w dogodnym momencie jako całość atakuje. Gdy bramka Wisły jest zagrożoną, skupia się ku jej obronie większość drużyny, pociągając za sobą przeciwnika. W dogodnym jednak momencie wypady Wisły na odsłonięte pole przeciwnika zawsze są groźne i sposobność zwyczajnie wyzyskana. Ze zaś przytem drużyna gra ostro z wyzyskaniem wagi zawodników a w napadzie ma lotne i niebezpieczne skrzydła i groźny strzał w środku, jest przeciwnikiem nie łatwym do pokonania.

Makkabi berneńska w grze z Wisłą była jej wielkiem przeciwieństwem i miłośnikom t. zw. klasycznej piłki podobała się więcej. Wyszkolenie techniczne poszczególnych graczy tej drużyny jest bardzo wysokie a zgranie, precyzyjna robota kombinacyjna, dokładne podania a nadewszystko spokój i dyscyplina graczy — pozwoliły pokazać tej drużynie grę najładniejszą z tych, jakie widzieliśmy w tym sezonie. Nie toczyła się ona wprawdzie w zbyt szybkiem tempie ale zawierała wiele interesujących momentów i ładniejszych pociągnięć. Z graczy Makkabi podobali się najbardziej



Z zawodów Makkabi (Berno)—Cracovia.
Przebój Chruścińskiego na bramkę gości.

bramkarz, prawy pomocnik, środek napadu i oba skrzydła, z których prawe, łatwo radziło sobie z dobrym ale źle ustawiającym się Gierasem. Osiągnąwszy pierwszą bramkę ze wspaniałej, w Krakowie dawno nie widzianej bomby lewego łącznika i zdwoiwszy wkrótce ten wynik, Makkabi siadła na laurach i nie dała się wyprowadzić z równowagi nawet, gdy Wisła wywiódłszy w pole bramkarza, obciążyła mu hipotekę w dość cudaczny sposób. Dopiero gdy Kowalski wspaniałym strzałem godnie zrewanżował pierwszą bramkę, osiągając wyrównanie (po pauzie), berneńczycy rozwinęli całe swe starania, by osiągnąć zwycięstwo. Przyniosły im go ostatnie minuty gry dla Wisły z tradycji nieprzychylne. Zwycięstwo to, co prawda, należało się gościom słusznie, gdyż byli oni lepsi technicznie i taktycznie, jedynie w drugiej połowie „spuchli“. Z graczy Wisły najgorzej stosunkowo przedstawili się... olimpijczycy. Z tych wyjątkowo słabym był Reyman, nie mogący sprostać słabej stosunkowo obronie gości, Krupa nie pokazał niczego, Styczeń był dobry do chwili, w której zaczął grać foul i „dyrygować“ po swojemu drużyną. Jedynie Wiśniewski był doskonałym i w paru gorących momentach okazał się lepszym od swego sławnego partnera, Z całości drużyny wyróżnił się, mimo obniżonego w swej klasie Reymana, napad. Wisła robi zwyczajnie w grze wrażenie dość jednolite i wybitnie doskonałych lub słabych punktów nie posiada. Naogół jednak drużyna ta w ostatniem spotkaniu nie dała tej gry, jakiej oczekiwać by można z uwagi na jej tegoroczny dobry sezon. Zawody prowadził p. Rząsa, który nieco spadł w formie.

15 czerwca. Cracovia—Makkabi (Berno Mor.) 1:1 (0:0).

Trzymana od dłuższego czasu na djecie piłkarskiej publiczność krakowska miała wreszcie „swój dzień“. Zawody Cracovii z doskonałą drużyną berneńczyków były widowiskiem jakiego dawno nie oglądał Kraków. Ze zaś goście nie zawiedli oczekiwania — i Cracovia dała grę na wyżynie



Olimpijska drużyna Turcji.

dawnej swej świetnej klasy, a sędzia prowadził spotkanie doskonale — rekordowa ilość widzów nabrała znowu zainteresowania do piłki, które w ostatnich czasach zmniejszało się zastraszająco.

Dziwny wykwit piłkarsko-politycznych stosunków jakim jest świetna drużyna Makkabi berneńska (żydowska drużyna z niemieckiego Berna, położonego w Czechosłowacji składająca się przeważnie ... z węgrów z Budapesztu) jest pod względem sportowym zjawiskiem pierwszorzędnem i dodatniem. Techniczne wyszkolenie i finezyjna taktyka, idące w parze ze spokojem drużyny i jej dyscypliną, składają się u tego zespołu na sympatyczne wrażenie. Całość złożona z piłkarzy o wielkiej sławie jeszcze z węgierskich czasów, przedstawia się jednolicie z wyjątkiem może obrony, dużo słabszej od reszty.

Gra, którą widzieliśmy, zajmująca była do ostatniej minuty. Według jej przebiegu i obrazu przewagi, zwycięstwo winno zostać przy Cracovii, biorąc jednak pod uwagę zmęczenie gości, wynik jest zapewne miarą sił. Cracovia okazała się dobrą we wszystkich linjach i widocznem było, że drużyna ta grać potrafi o ile chce, co niestety zdarza się dziś rzadko. W napadzie najlepszym był Kałuża, dobrze wspomagany przez łączników i puszczający często w bój skrzydła. Z tych prawe słabsze, natomiast Szperling rozgrzany kilkoma piłkami danemi mu w dawnym stylu, rozegrał się widocznie. Najlepszą częścią drużyny była pomoc. Tu Synowiec mistrzowską taktyką ustawiania się, grą głową i rutyną zahamował zupełnie lotne, i niebezpieczne skrzydło gości, któro poprzedniego dnia w apotkaniu z Wisłą, uciekało najczęściej. Cikowski zdaje się powracać do formy dowodząc ciągle, że lepszej od niego „osi“ drużyny w Polsce niema, stałego jednak błędu, zadługiego przetrzymywania piłki, wyzbyć się jeszcze nie może. Strycharz sprawił prawdziwą niespodziankę. W obronie Fryc lepszym był od kontuzjonowanego Gintla, Przeworski w bramce naogoł zatrudnienia nie miał. Przy żywej, pełnej interesujących sytuacyj grze, piłka przenosiła się błyskawicznie z pod jednej bramki do drugiej. Decydujące punkty padły w drugiej połowie. Pierwszą bramkę uzyskał Cikowski z wolnego, szląc dobrą plasowaną bombę o ogromnej sile. W parę chwil potem wyrównuje Nikolsburger piękną główką z kilku metrów. Poza tem były po jednej i po drugiej stronie po jednej „żelaznej“ pozycji dla zrobienia pewnych bramek — fatalnie przestrzelone — i szereg dobrych strzałów likwidowanych przez obu bramkarzy.

Sędzia p. Ziemiański zapisać może to spotkanie do lepszych dni swej działalności sędziowskiej.

Makkabi grała z Cracovią i Wisłą w składzie: Zsigmondi; Menczer, Weiss Józef; Hajos, Weiss Gyula, Mora; Razsó, Borger, Nikolsburger, Siklossy, Weisz. *(f).*

Mistrzostwo klasy B.

Podgórze—Makkabi 2:1!! Sparta—Krakowianka 1:0.

Mistrzostwo klasy C.

Cracovia III.—Wisła III. 2:1. RKS. Legia—Hakoah 3:0.
Skawinka—Wolność 4:0.

* * *

Jakgdyby w nagrodę za „jałowość“ majową, wywołaną wyjazdem 11 graczy na olimpjadę, piłkarski program czerwcowy w Krakowie zadowolić winien wszystkich „smakoszów“. Po dwu udatnych grach wiedeńskiej Admiry i trzech występach sławnej w Europie berneńskiej Makkabi przychodzi kolej na „sławne“ krajowe, pierwszorzędnej wartości i wagi: tradycyjne zawody międzymiastowe Lwów—Kraków o puhar Zeleńskiego, które się odbędą we czwartek 19 bm. o godz. 5·30 pop. na boisku Wisły. Rywalizacja w piłce nożnej między obu temi miastami, datująca się już od r. 1906 t. j. od samego zaczątku piłkarstwa w Krakowie, ma zawsze punkt kulminacyjny w spotkaniach drużyn reprezentacyjnych. Od roku 1912 wybrańcy tych miast walczą z sobą o piękne trofeum, by je zdobyć na stałe. Do tego jednak trzeba wygrać 3 razy z rzędu. Kraków już dwa razy, w r. 1914 i 1923 był bliski celu; chodziło tylko o trzecie zwycięstwo. Lwów jednak, który jak dotąd ma bilans walk gorszy, z właściwą jemu ambicją nie daje za wygraną: w r. 1914 wygrał decydujące spotkanie 3:1 (we Lwowie), w r. ub. uzyskał w Krakowie wynik 0:0. Taniec zaczął się na nowo. Obecnie Lwów ma za sobą jedno zwycięstwo, uzyskane w jesieni r. ub. we Lwowie nad drużyną krakowską (bez graczy Cracovii). Jeśli teraz zdoła wygrać w Krakowie — co mu się dotąd ani razu nie udało — wówczas bardzo trudno będzie krakowianom uchronić się we Lwowie (14 września) od trzeciej porażki i utraty puharu na rzecz Lwowa.

Skład drużyny lwowskiej, dotąd nam nieznany, wyglądać będzie zdaje się następująco: Winnicki (Czarni): Olarczyk (Pogoń), Hawling (?); Schneider (Hasmonea), Fichtel (Pogoń) lub Witkowski (Czarni), Gulicz (Pogoń); Müller (Czarni), Batsch, Kuchar, Garbień, Słonecki (Pogoń) Skład Krakowa podany jest w części urzędowej. W pierwszych zawodach w r. 1912 brali udział jedynie Synowiec, Kałuża i Kuchar; Kuchar jest jedynym graczem, który uczestniczył we wszystkich zawodach Lwów—Kraków. Kierować zawodami będzie p. Mandl z Warszawy.

W sobotę i niedzielę zobaczymy zawody Cracovii z Viktorią Zižkov z Pragi. W tych dniach miał gościć w Krakowie Aarhus G. F. (Danja) jednak odwołał on swój przyjazd do Polski z powodu niemożności wysłania drużyny kompletnej. Viktoria Zižkov już przed dwu laty odbyła pochód tryumfalny po całej Polsce. W roku ub., wskutek ubytku wielu graczy, straciła wiele na swej wartości i nawet miała z 5 innymi klubami zejść do klasy II uratowało ją przed tym twardym losem pomnożenie klasy I, W bież. sezonie Viktoria nietylko udowodniła, że jest godną miana klubu I klasy, lecz nawet ma dość słuszne pretensje do tego, by uchodzić za najlepszą drużynę czeską. W turnieju urządzonym na dochód olimpijski w dn. 12 i 13 kwietnia r. b. między nią, Spartą, Slavią i DFC., a więc drużynami, stanowiącemi ekstraklasę tego kraju, Viktoria zdobyła pierwsze miejsce, pobiwszy w pierwszym dniu DFC. a w drugim Spartę (4:2). Jest to zatem pierwsza drużyna czeska, która po długich latach niezwyciężoności potrafiła zadać porażkę potężnej Sparcie, i to porażkę zasłużoną. W szeregach tej drużyny figurują olimpijczycy Hojer II (lewy obrońca), Jelinek (lewe skrzydło, najlepszy napastnik czeski na olimpjadzie) i Nowak (prawy łącznik). Z bardziej znanych graczy zobaczymy Bendę (bramkarz), Stepana (środkowy pomocnik) i Maresza (prawe skrzydło).

Cracovia wykazała w spotkaniu z berneńską Makkabi bardzo ładną formę; o ile nie jest ona przejściową, to będziemy świadkami nadzwyczaj emocjonujących spotkań z których biało-czerwoni postarają się wyjść z wynikami honorowymi.

Podkreślić należy fakt, że Viktoria Zižkov jest pierwszą drużyną czeską, która prawie natychmiast po zniesieniu bojkotu zjeżdża do Polski. Od tego, jak wypadnie jej występ w Krakowie, zależeć będzie dalsze ukształtowanie się czesko-polskich stosunków sportowych, które dla nas są bardzo cenne. Znając dobrze prawdziwie sportowe usposobienie publiczności krakowskiej, nie wątpimy że goście nie będą się czuć na boisku obco i że pokażą nam piękną, poprawną grę.

Okręg warszawski.

Warszawa.

14 czerwca. **Törekves S. E.** (Budapeszt)—**Polonia 1:0 (0:0).**

Tradycyjne już prawie doroczne spotkanie powyższe przyniosło miej zadowolenia widzom, niż w latach ubiegłych. Wpłynęła na to przedewszystkiem znowu tym razem słaba gra drużyny Polonii, a potem niższy od zaobserwowanego w roku zeszłym poziom gry Törekwesu. Straty jakie drużyna ta poniosła przez „emigrację" Hirzera, Weisza, Horwatha i Hajosa nie zostały uzupełnione w całości; tylko Prucha, środkowy pomocnik, doskonale zastąpił Hajosa.

Polonia z Walczakiem w obronie i Zagłowskim na lewej pomocy, a Krygierem, Emchowiczem, Hamburgerem, Lothem II i Bułanowem I w ataku grała znacznie słabiej, niż poprzedniego tygodnia przeciw szwedom. Wynik cyfrowy odwrotny nie byłby jednak sprzeczny z przebiegiem gry, który był następujący:

Zaraz po zaczęciu gry atak Polonii traci piłkę i Węgry przeprowadzają dwa ataki, których rezultatem jest rzut z rogu, obroniony głową przez Czyżewskiego. Przez kilkanaście minut gra otwarta; obustronne ataki kończą się bez skutku. Törekves przeprowadza swe ataki skrzydłami, głównie prawem, gdzie Szanto wyróżnia się szybkim biegiem. Polonia gra więcej środkową trójką, nie zaniedbując przytem skrzydeł. W 14' ładna kombinacja Hamburgera z Lothem II kończy się strzałem tego ostatniego nad poprzeczkę. W 20' po rzucie z rogu przeciw Węgrom nadarza się sposobność do uzyskania bramki, zmarnowana przez Hamburgera. W 32' róg przeciw Polonii; Urik strzela głową z kilku kroków, Grabowski robinzonuje i chwyta. Ostatnie minuty pierwszej połowy gry upływają pod znakiem niewyzyskanej przewagi Polonii. Po przerwie z początku naciska Törekves, po kilku minutach jednak gra przechodzi w otwartą. W 56' strzał Emchowicza po kombinacji z dwoma Lothami chwyta pięknie Lantos. W 60' atak Polonii zapoczątkowany przez Krygiera odpierają Węgrzy na róg. W 66' niespodziewanie za nastrzeloną (zdaje się) rękę dyktuje sędzia rzut karny przeciw Polonii; Urik wyzyskuje rzut pewnie, ustalając rezultat. Już w pięć minut później nadarza się Polonii sposobność wyrównania z rzutu karnego, jednakowoż bramkarz Törekvesu broni pewnie. W 76' przebija się Loth II w spaniałym stylu, podaje Krygierowi, którego ostry strzał kieruje Lantos na róg. Niedługo potem przebój Szanto, zakończony strzałem zbliska, obronionym przez Grabowskiego. Ostatnie kilka minut gry naciska bezskutecznie Polonia; w ostatniej minucie jeszcze broni Lantos niebezpieczny strzał Lotha II. Sędziował p. Landau. Widzów 2500.

15 czerwca. **Törekves—Repr. Warszawy 2:0 (1:0).**

Zawody powyższe były jeszcze jednym dowodem więcej, że zestawianie zespołów reprezentacyjnych jest traktowane u nas niewłaściwie; skoro nie można wystawić najlepszej jedenastki, nie powinno się wystawiać żadnej.

Warszawa wystąpiła w składzie następującym:

Domański; Loth III, Suchorzewski; Amirowicz, Zoller, Pucman; Zantman, Emchowicz, Sobolta, Zwierz, Gebethner II.

Gra sama była nader mało zajmująca; atak warszawski niezgrany, nie mógł przeprowadzić żadnej skoordynowanej akcji, napastnicy zaś Törekvesu nie umieli poradzić sobie dobrze z systemem jednego obrońcy, stosowanym bezustannie przez Warszawę. Pierwszą bramkę zdobywa 19' Urik strzałem z 25 metrów; Domański, który bezpośrednio przedtem odbił piłkę, nie spodziewał się tego, możliwego do obrony strzału. W tej połowie gry na ogół Warszawa więcej strzela, ale nie celnie. Po pauzie w miejsce Zwierza wchodzi Bułanow II na lewego łącznika, Sobolta na prawego. Emchowicz do środka. Nie pomaga to wiele. Gra otwarta przez kilkanaście minut, potem węgrzy opanowują boisko. Drugą bramkę zdobywa w 78' Szanto wskutek błędu Suchorzewskiego, podprowadzając piłkę na kilka kroków od bramki.

Zawody prowadził kpt. Loth. Widzów 2000.



Ł. T. S. G.—Turyści 12:3. — Turyści rozpaczliwie się bronią.

Moment z zawodów o niesłychanie wysokim rezultacie między zespołami A-klasowemi.



Okręg lwowski.

Lwów.

14 czerwca. **Pogoń** (Katowice)—**Czarni 3:1.**

15 czerwca. **Pogoń** (Katowice)—**Czarni 0:4.**

Pogoń katowicka, jedna z czołowych drużyn Górnego Śląska, wykazała zalety i wady tamtejszej sztuki piłkarskiej. Charakterystyką jej, to twarda, szybka gra, nieuznająca zabaw kombinacyjnych. Ciągną na bramę, jakby szturmem na twierdzę, lub choćby jakiś forcik, a celem jedynym to celny strzał. Nie obchodzi ich żadna szkoła, choćby się szumnie i szkocką nazywała — mają swoją, taką typową ślązką. A że do tego systemu, któremu racji bytu odmówić nie można, posiadają potrzebną sprawność fizyczną i odwagę, więc też z łatwością pokonali dnia pierwszego osłabionych w składzie Czarnych, którzy patałaszyli jak nigdy dotychczas.

Nie wystarczyło jednak tej energji już na drugi dzień, tembardziej, że Czarni grali bardzo dobrze i udowodnili, że i sztuka w grze popłaca, a nawet bardzo obficie. Przeciwstawili też gościom dnia tego znaczną dozę ambicji, której brak dnia poprzedniego nieprzyjemnie raził. Wygrana gospodarzy 4:0 była zasłużona w zupełności.

Jeden błąd zasadniczy razi u ślązaków, a to przyzwyczajenie się do gry rękami. Widocznie sędziowie tamtejsi nie zwracają w tym kierunku należytej uwagi. Wprawdzie fizycznej szkody nikt nie ponosi przy takim systemie, lecz gra traci na czystości, jest zbytnio prymitywną. Nie zwracał uwagi na rękoczyny sędzia p. Nowosielski, nawet wtedy, gdy jeden z obrońców obejmywał często Müllera jakby w tańcu. Musiałby wpradzie ustawicznie gwizdać, co też nie należy do przyjemności.

Na ogół sprawili goście dodatnie wrażenie. Materjał na zawodników doskonały, ambicja znaczna, zachowanie u wszystkich nader poprawne.

Polonia (Przemyśl)—**Hasmoneja 0:1.**

Mimo, że w drużynie Polonii przeważają dobrzy zawodnicy, jednak w całości gra im się nie kleji. Główną przyczyną, to spadek sprawności u środka napadu kpt. Dobrzańskiego. Dawna jego przebojowość, którą ciągnął szybko cały atak ku bramce, gdzieś już uleciała, a może wina w tem po części p. Koguta, grającego krakowską szkołą, do której Polonia dostosować się nie może. Sukcesy swe dotychczasowe, osiągała drużyna przemyska zawsze przebojem, do gry krakowskiej nie miała zamiłowania.

Hasmoneja wykazuje ciągłą poprawę i znaczne postępy. Zawodnicy opanowali już stoping i grę przyziemną, podają i kombinują celowo. A gdy jeszcze p. Steuerman nauczy się grać „z głową", wybić się może drużyna ta, w mistrzostwach jesiennych, na zaszczytne miejsce w tabeli okręgu lwowskiego. Trochę za szerokiego giestu u obu drużyn, plenił z dobrym skutkiem sędzia kpt. Bilor. *L. Christelbauer.*

Okręg łódzki.

Łódź.

I. F. Kamraterna i D. S. V. Troppau — to drużyny. które w tygodniu ubiegłym gościły w Łodzi. Piłkarze z Nörkepingu, jak i Opawy nie pokazali nic, coby exstraklasą nazwać można.

Szwedzi zrobili sympatyczniejsze wrażenie niż czesi. Kamraterna szczęśliwie zwyciężyła łódzkich przeciwników, D. S. V., osiągnął nieco gorsze wyniki z Ł. K. S.-em., niż w roku ubiegłym.

I. F. Kamraterna—Union 3:1.

Zwycięstwo szwedów zasłużone, jednak nie cyfrowo. Union chwilami gniótł przeciwnika, jednak dzięki nieudolności strzelców, nie zdołał strzelić proporcjonalnej do przewagi ilości goali.

I. F. Kamraterna—Turyści 3:2 (1:1).

Drużyna szwedzka przedstawiająca się fizycznie bardzo okazale wystąpiła do tego spotkania w zmocnionym składzie. Turyści wystawili swój najlepszy zespół. Przebieg zawodów dość interesujący, obfitował w większą ilość pełnych emocyj momentów. Pierwszą bramkę dnia zdobył zdobył lewy łącznik Kamraterny w 15-ej minucie, zaczem rewanżują się Turyści. Do przerwy 1:1.

Pierwsza faza drugiej części gry upływa na obustronnych atakach; w pewnej chwili (6') ostry przebój Al. Kubika kończy się nieuchronionym strzałem — Turyści prowadzą 2:1.

Goście rozpoczynają grać ze zdwojoną energją, bramki, które uzyskuje w 22 i 23-ej minucie może jednak zapisać Werbiński (bramkarz łodzian) wyłącznie na swoje konto. Tak więc zwyciężyła Kamraterna dzięki nieudolności bramkarza. Remis byłoby miernikiem sił.

Wśród gości wyróżnił się bramkarz, lewy obrońca i obaj Johansonowie. U miejscowych b-cia Kubicy i Stencel. Zawody prowadził p. Fiedler. Widzów mniej niż się spodziewano — około 1000 osób.

* * *

Piłkarze z Nörkeppingu przyjechali do Polski ze swoim trenerem, niegdyś graczem o europejskiej sławie. Imre Szlosserem.

Podziwu godna jest troskliwość jaką człowiek ten otacza swoją drużynę. Szlosser jest wzorem nauczyciela i opiekuna drużyny.

14 czerwca. **D. S. V. Troppau—Ł. K. S. 1:2 (0:1).**

15 czerwca. **D. S. V. Troppau—Ł. K. S. 1:1 (0:0).**

Dziwni to czesi, którzy grają i mówią po niemiecku! Czy żeby zaostrzyć apetyt widzów, czy aby zwabić większe ich ilości, zareklamowano (niewiadomo czy bojkot już skończony?) spotkanie z zespołem czeskim.

Czesi, czy niemcy nie pokazali, nic ponad przeciętną umiejętność niemieckiej drużyny i nie zaimponowali niczem.

Przebieg gry w oba dni nie należał, do interesujących. I nieliczni widzowie dobrze mocno się wynudzili na spotkaniach z D. S. V. Troppau.

Pierwszego dnia remis byłby sprawiedliwym rezultatem, drugiego — przegrana Ł. K. S.-u. Szeregi mistrza Łodzi zostały wzmocnione najlepszymi piłkarzami z 28 p. S. K., który był niegdyś groźnym przeciwnikiem Ł. K. S.-u i pobił go w mistrzostwie dwukrotnie. Tak więc Ł. K. S. jest kombinacją dnia, pierwszoklasowych zespołów Łodzi.

Robotnicze St. Sport. Widzew—G. M. S. 3:0 (3:0).

Spotkanie to aczkolwiek drugoklasowe, mogło w większym stopniu zadowolić widza, niż nie jedno międzynarodowe pierwszoklasowych zespołów.

Rozstrzygającą walkę o mistrzowstwo kl. B, cechowała zaciętość i ofiarność w grze obu przeciwników, co kazało nieraz zapomnieć, że to grają b-klasowe drużyny.

Robotniczy Widzew zwyciężył zasłużenie, choć G. M. S.-owi (stowarzyszenie sfer urzędniczych) należała się bodaj honorowa bramka. 2000 widzów, rekrutujących się przeważnie ze sfer robotniczych, wskazuje, że i tam zdołała się piłka nożna spopularyzować. *K. Dom.*

Okręg górnośląski.

Królewska-Huta.

8 czerwca. **Zjedn. Przyj. Sp.—Ruch** (W. Hajduki) **4:1.**

Gra odbyła się na nienormalnem boisku ZPS., co się przyczyniło do klęski, dobrze grającego Ruchu. Boisko 90x50, nie pozwoliło drużynie rozwinąć się. ZPS. kombinuje wysoko, Ruch a zwłaszcza jego napad trzyma się gry niskiej. Przyczynił się do porażki bramkarz Ruchu, ponieważ ustawiał się źle przy rogach. Sędzia p. Sikora.

9 czerwca. **Amatorski KS.—07 Huta Laury 4:2.**

Zawody kwalifikacyjne, do których wystąpili Amatorzy z 2 rezerwowymi. Przeciwnicy strzelają po 10 minutach 1 bramkę i dopiero po niej, przeprowadzają Amatorzy napad na połowę Huty Laury i bombardują ich bramkę, z czego wynikły 2 punkty. W drugiej połowie obraz ten sam. Sędziował p. Reguła bardzo dobrze.

9 czerwca. **Zjedn. Przyj. Sp.—09 Bytom 2:1.**

09 Bytom, dawniejszy mistrz niem. Górnego Sląska, przegrał w roku 1924 10 grę z drużynami polskiemi, pomimo, że było widać u ZPS. przemęczenie z poprzedniego dnia.

11 czerwca. **Admira** (Wiedeń)—**Amatorski K. S. 2:0.**

Na powyższe ogólnie oczekiwane zawody, przybyło około 4000 widzów. Na boisko występuje Admira ze znajomym nam Neidlingerem. Z początku gra otwarta, dopiero po 10 minutach obsadzili Wiedeńczycy bramkę Amatorów na dłuższy czas i osiągnęli pierwszą bramkę. Wnet potem zagrażają Amatorzy bramce Admiry i pomocnik jej chwyta piłkę ręką. Jedenastkę przestrzelił Urbański. Ogólnie oczekiwano wyrównania ze strony Amatorów, gdyż mieli oni faktycznie więcej przewagi. W drugiej połowie gra otwarta, drugą jednak bramkę uzyskuje przeciwnik z wielkiej odległości. Przed zakończeniem, dyktuje sędzia jeszcze jedenastkę dla Amatorów, którą strzelił Szymała bramkarzowi do rąk.

Admira technicznie i kombinacyjnie przewyższała Amatorów, ci jednak braki te uzupełniali dużą ambicją i wolą zwycięstwa Sędzia p. Reguła bardzo dobry.

15 czerwca. **Amatorski KS.—Zj. Przyj. Sport. 4:0 (1:0).**

Ostatnie zawody kwalifikacyjne obu drużyn i Amatorzy wstępują do klasy A nie pobici. ZPS. spada do klasy B. U Amatorów było widać lepszą kombinację i ładną grę — wynik pracy trenera. Sędzia p. Reguła.

Wielkie Hajduki.

9 czerwca. **Ruch** (Hajduki)—**I. F. C. Katowice 5:3.**

Do gry tej wystąpił IFC. z swym dawnym graczem Paluschinskim, który przedtem grał w drużynie „Sportfreunde“ Wrocław, Ruch zaś, który zreformował swoją drużynę, z graczami z rezerwy. Drużyna Ruchu była technicznie i kombinacyjnie doskonała i dobrze zgrana, nie przypuszczano jednak wcale, że IFC. z Goerlitzem skapituluje. Mówiono ogólnie, że Paluschinski ochronił Katowice przed wyższą porażką.



Wiadomości krajowe.

Wyścig szosowy o mistrzostwo województwa krakowskiego odbył się w ostatnią niedzielę na przestrzeni Kraków—Bochnia i z powrotem. Stan dróg wprost fatalny. Wskutek tej okoliczności oraz wskutek 2 defektów, nasz niezrównany mistrz kolarz szosowy, Hoechsman (KKCM.), nie uzyskał minimum czasu, potrzebnego do zdobycia tytułu mistrza. Po nim przybyli do mety Stieglitz i Chyłko (Cracovia); porządek zwycięzców zatem ten sam, jak na ostatnich wyścigach o mistrzostwo Polski.

Makkabi (Berno)—**Jutrzenka 10.0 (3:0).** Przykro było patrzeć we wtorek nietylko na katastrofę drużyny krakowskiej, ale i na kompromitację całego sportu w naszym kraju. Brak 4 graczy i zastąpienie ich beznadziejnymi rezerwowymi, jeszcze nie powinny były stworzyć z tej drużyny obrazu nędzy i rozpaczy. Przeciwnik robił z nią, co chciał i wodził za nos, wózkował, pokazywał sztuczki, a gracze Jutrzenki biegali tylko po boisku jak owce, nie zdobywając się na żaden opór. Wynik śmiało mógłby być 15:0 lub więcej. Niektórzy gracze Jutrzenki w bezsilnej złości zaczęli naiwnie faulować, co skłoniło sędziego dr. Lustgartena do wykluczenia Krumholza. Smiało można twierdzić, że większość krakowskich klubów klasy B — nie mówiąc już o rezerwach Cracovii i Wisły — odegrałyby w spotkaniu z Makkabi znacznie zaszczytniejszą rolę. Wyniki, uzyskane przez niektóre drużyny klasy A (wzgl. B, n. p. krakowskiej Makkabi) w spotkaniach z drużynami zagranicznemi, dyskredytują w wysokim stopniu poziom naszego sportu w oczach zagranicy, dlatego odnośne władze powinny się zastanowić nad środkami zaradczymi i nawet uciec się do ograniczania udzielania zezwoleń na zawody międzynarodowe. Makkabi (z 2 rezerwowymi), mając tak bezradnego przeciwnika, wykazała swą wysoką klasę. Bramki strzelili Siklossy 5, Nikolsburger 4 i Weisz.

Bojkot sportowy Czechosłowacji, po 2 prawie latach trwania, został nareszcie zniesiony. Odnośną decyzję ZPZS. przyjęły kluby piłkarskie z zadowoleniem i natychmiast przystępują do układów co do rozegrania zawodów z drużynami kraju, który mimo niepowodzenia na olimpjadzie, wywołanego przejściowym brakiem wysokoklasowych napastników, wciąż jeszcze zajmuje przodujące stanowisko w piłkarstwie Europy środkowej. Jaknajczęstsze spotkania z drużynami czeskiemi przyczynią się niewątpliwie do podniesienia się poziomu naszego piłkarstwa.

Wisła (Kraków) gra w sobotę 21 czerwca z Polonią w Przemyślu, a nazajutrz z Czarnymi we Lwowie.

Makkabi (Berno) gra we czwartek 19 b. m. z Dianą w Katowicach.

„Kaczki dziennikarskie" pojawiają się coraz częściej na falach naszego sportu. Zaczęło się to od ostrożnych wiadomości, zaopatrzonych w słowa: „podobno", „prawdopodobnie" i t. p. Teraz już nie brak sensacyjnych wieści, jak n. p., że Uruguaj gra we Lwowie, że zawody Francja—Polska odbędą się 18 b. m. w Łodzi (puszczono zapewne tę „bujdę" w zamiarze popsucia krwi sportowcom warszawskim). Tymczasem Uruguaj wraca sobie spokojnie do domu, odrzuciwszy szereg ponętnych propozycyj, nawet p. Meisla, który ofiarował mu 60 procent od dochodu brutto, a o zawodach Francja—Polska u „wielkiego ołtarza" nic się nie wie.







Redaktor naczelny: Ferdynand Goetel. — Redaktor odpow. Tadeusz Synowiec. — Wydawca: Tow. wydawn. „Przegląd Sportowy" Ska z ogr. odp.
Drukarnia „Sztuka" w Krakowie, Sobieskiego 16, Telefon 1038.